

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty, o wczesne nadsyłanie której najuprzejmiej prosimy.

W numerze poprzednim ukończoną została I-sza część „Wrażeń z pielgrzymki do Ziemi Ś-tej”, kreslonych świetnym piórem ks. kan. Niedziałkowskiego. Obecnie pomieścimy nową, gotową już pracę, tegoż szanownego autora, p. t. „*Nie tędy droga szanowne panie!*”, poczem znowu „Wrażenia” pójdą w dalszym ciągu.

Ponieważ „Rola” tylko przy *osobistej propagandzie* ludzi podzielających jej program i zasady rozpowszechniać się może, przeto i w tym względzie proszę naszą do wszystkich szczerze nam życzliwych ponawiamy.

## Rozkład w życiu i literaturze.

Ruch przeciw zgnilemu materyalizmowi rozwija się szybko, obejmując wszystkie ludy cywilizowane, raczej precywilizowane, i wszystkie warstwy ich społeczne, a śledzić ruch ten i informować o nim czytelników jest przecież jednym z najpierwszych zadań i obowiązków pisma z tym programem, jaki „Rola” podjęła i dość systematycznie, zdaje się, przeprowadza.

Jednym z pisarzy naszych, którzy kierunkowi odzierającemu ducha ludzkiego z najdroższych jego skarbów, wypowiedzieli walkę otwartą, jest autor dzieła którego tytuł przywieśliśmy na czele. Pan Teodor Jeske-Choiński, obok powieści, pisanych z talentem rzeczycywiście i niepoślednim, i obok artykułów dziennikarskich rozrzuconych po różnych czasopismach, wydał nadto w ciągu lat kilkunastu szereg publikacyj większych, poważniejszych, z których każdą ożywia jedna przedewszystkiem myśl główna: zwracać ludzi, a zwłaszcza też umysły słabe lub zbłąkane z bagnistej, grzęzkiej, ciasnej drożyny nowożytnego poganizmu na szeroki gościniec zasad chrześcijańskich.

Nie inną też myślą zasadniczą nacechowaną jest i ta właśnie praca p. Choińskiego, najnowsza, z której treścią, ze wszęch miar interesującą, chcielibyśmy bliżej czytelników naszych zapoznać, nie wątpiąc że obiektywne sprawozdanie niniejsze odczytają oni z zajęciem takim, na jakie przedmiot sam potracający o najżywotniejsze struny duchowe każdego ukształconego i wierzącego chrześcijanina bezwarunkowo zasługuje.

## I.

Swoje nowe studium literacko-społeczne które jest dalszym ciągiem poprzedniego p. t. „Na schyłku wieku”, poświęcił p. Choiński wyłącznie współczesnemu dekadentyzmowi w życiu i w literaturze. Chcąc wykazać, że epoki rozkładu umysłowo-moralnego, że chwile upadku w dziejach ludzkości są do siebie zawsze podobne, p. Choiński poprzedził dekadentyzm współczesny charakterystyką dekadentyzmu rzymskiego.

Na wstępie rozdziału pierwszego p. t. „Rozkład cywilizacji rzymskiej”, nakreślił autor obraz starożytnego Rzymu w chwili jego największego rozkwitu.

Cudzoziemiec spoglądający przy końcu pierwszego stulecia — mówi autor — ery chrześcijańskiej z wyżyn Kapitulu w stronę głównego rynku (*Forum romanum*), miał przed sobą obraz, który przypominał sny poetów. Obok niego wznosiła się biała świątynia Jowisza, a przed nim lśniły, z prawej i lewej strony, domy bogów, pałace, sklepy, halle, bramy tryumfalne, posągi...

A w tych świątyniach, pałacach i domach, spoczywały skarby artystyczne i dziwy całego świata cywilizowanego. Co wydał geniusz plastyczny Grecyi i Egiptu, co stworzyła przemysłowość i pracowitość innych narodów, nad czem ludzkość cała potniała, wszystko to zabierali wodzowie rzymscy prawem zwycięzcy, i wiedli przez góry i morza nad Tyber, by plonami cudzego trudu ozdobić miasto miast... „złotą, wieczną Romę”.

Ale w tym bujnym, świetnym kwiecie, budzącym podziw i zazdrość cudzoziemców, pracował już robak zniszczenia. Nie widzieli go cesarowie, olśnieni blaskiem własnym i cesarstwa, nie przeczuwał go przeciętny obywatel rzymski, szczęśliwy, że do jego stóp kładły się posłusznie Europa, Azja i Afryka. Jego robotę tajemną dostrzegały od czasu do czasu tylko dusze niepospolite, nie tracące przytomności wśród błyskotliwego otoczenia.

Skarżył się już Horacyusz na zanik dawnych cnót rzymskich. „Przed bogami się korząc, panowałaś — wołał wykwintny poeta, nie skory do moralizowania — z tego źródła wytrysnął twój początek; z niego też wyjdzie twój koniec”. W nadmiernym egoizmie, w chciwości władzy i używania widział Tacyt przyczyny upadku obyczajów i cnót obywatelskich.

Zdaniem p. Choińskiego, poeta był bliższym prawdy od historyka.

Dowiodł uczony frauczki, Fustel de Coulanges, że twórczynią zwyczajów i obyczajów, wyobrażeń i ideałów Grecyi i Rzymu, była religia przyniesiona do Europy z nad Gangesu, z prastarej kołyski plemion aryjskich. A tę religię usunęła wówczas, kiedy Rzym zapanował nad światem, filozofia na plan drugi.

Zabrawszy się do krytyki starodawnych wierzeń i podań aryjskich, filozofia nie spoczęła dopóty, dopóki nie rozzerwała całego gmachu przeszłości. A gdy zburzyła co lat tysiące dźwigały, wówczas zaczęła, zwyczajem swoim, błądzić po manowcach różnych hipotez, aż zawinęła do odwiecznego portu wszelkich negacyi, do płaskiego materyalizmu.

Religia Grecyi i Rzymu padła pod stopami filozofii. Rzym cesarów nie czcił już ognisk domowych, a z bogów Olympu, chociaż im złociste stawiał świątynie, drwił do wciwnie.

„Wszystkich spotyka z ostatnią godziną to samo — uczył starszy Plinius — czem byli przed pierwszą (nicość). Jak przed urodzeniem, nie posiada człowiek i po śmierci czucia i świadomości. Tylko próżność ludzka przedłuża istnienie w przyszłość i wynajduje kłamane życie pozagrobowe, wyposażając dusze to nieśmiertelnością, to zdolnością przeobrażenia. Jakby się nasz oddech różnił czemkolwiek od oddechu reszty stworzeń, albo jakgdyby nie było w naturze tylu innych, dłużej od nas trwających rzeczy, którym mimo to nie przypisuje nikt nieśmiertelności. Są to bajki dla dzieci i wytwory mózgow śmiertelnych, którym się umrzeć nie chce“.

I Kwintylian i Tacyt i wielu innych, chociaż nie przeżyli z taką namiętnością, jak stary Plinius, nie wierzyli w nic. „Nawet stare baby — mniemał Cynceron — nie lekają się bladego, ciemnościami owianego królestwa śmierci“. Tego samego zdania był Juwenalis.

W Rzymie cesarów, znajdowali się tak zjadliwi materialisci, iż starali się o to, żeby ludzie wiedzieli nawet po ich śmierci o przekonaniach, jakie im w życiu przyświecały. Zostało z owych czasów mnóstwo nagrobków z napisami ateistycznymi.

Niedowiarstwo ogarniało w świecie starożytnym, jak wszędzie i zawsze, głównie tak zwaną inteligencję. Za inteligencją wytworną, znów jak wszędzie i zawsze, poszedł wkrótce oczywisty legion dyletantów, owych mędrców pół-uczonych, powtarzających bezmyślnie teorie, modne w danej chwili.

Wszelka negacya ma to do siebie, że sąsiaduje bardzo blisko z bluźnierstwem. Gdy sceptycyzm religijny dojrzał, wówczas wydał takiego Lucjana, któremu Ucinę, Baudelaire i Richepin mogą pozazdrościć zjadliwości i wyuzdanego języka.

Jak wszędzie — twierdzi autor — był i w Rzymie bluźnierczy ateizm w połączeniu z materializmem, pierwszym rysem znamienym rozkładu istniejącej przez szereg wieków cywilizacji (dekadentyzmu). Z niego, z zatrutego źródła, wypłynęły kolejno wszystkie męty upadającej Romy, chorej już wówczas śmiertelnie, kiedy się pokonanym ludom najzdrowszą, najświetniejszą wydawała. Bo religia jako mistrzyni obowiązku i obyczajowości, stoi na straży dobra powszechnego, broni czystości ogniska rodzinnego i odbiera człowiekowi wrodzony mu strach przed śmiercią, przed zniszczeniem.

Pierwszym owocem sceptycyzmu religijnego bywa, zdaniem p. Choińskiego, zawsze wygórowany indywidualizm, czyli z pęt sumienia i obowiązku rozpętany egoizm ludzki, z chwilą bowiem gdy człowiek przestaje wierzyć

w powagę Boską, upada dla niego wszelka powaga w ogóle. Bezbożnik korzy się tylko przed siłą brutalną.

Z upadku religii wynika w dalszym ciągu skażenie obyczajów, przeciętny bowiem „inteligentnik“ pragnie użyć życia, gdy przestał wierzyć w świat pozagrobowy. Jest to naturalny skutek materialistycznego poglądu na świat. Ilustrując materializm starożytnego świata, powołał się Choiński na świadectwo autorów rzymskich (Katule, Owidyusz, Horacyusz, Prozercyusz, Lukrecyusz i in.) z których dzieł cytuje odnośne ustępy.

Do używania zmysłowego potrzeba dwóch pomocników: pieniędzy i kobiet.

Że cywilizowani potomkowie niecywilizowanych, dostatkami gardzących przodków, kochali złoto więcej niż cnoty i państwo, że wytworni, układni praprawnukowie, grubych nieociosanych prapradziadów nauczyli się dla pieniędzy płaszczyć, upokarzać, znosić obelgi, kłamać, denuncyować, schlebiać bogaczom — dowodem tego plugawa historia pierwszych dwunastu cesarów. Odczytując Tacyta i Swetoniusza, nie chce się wierzyć, żeby to byli ci sami rzymianie, z pośród których wyszli Decyuszowie, Torkawowie, Cyncynatowie, Fabrycyusz, Brutusowie i tysiące wielkich, jedynie sprawie państwa oddanych wojowników i obywateli.

Skarży się Juwenalis, iż w Rzymie „pytają przede wszystkim o majątek, a dopiero potem o obyczaje. Ilu kto posiada niewolników, ile ziemi, ile i jakie półmiski zastawia przy obiedzie“ — główna to troska — bo każdy ma tylko tyle zaufania, ile pieniędzy jego skrzynia zawiera.

Głód złota należy, obok bluźnierczego ateizmu i zgubnego indywidualizmu, obok nadmiernego przywiązania do życia i żądzy użycia, do głównych rysów dekadentyzmu rzymskiego. Wszyscy satyrycy skarżą się na fachowych łowców spadkowych, którzy byli specjalnym wytworem rozwiązłej, przed Złotym Cielcem korzącej się Romy.

U stóp tego bożka narodów upadających czołgała się nie sama tylko „połowa brzydka“. I pleć piękna stawiała złoto ponad obowiązek, użycie ponad cnotę.

Minęły już czasy „matrony rzymskiej“. Czysta, mężowi swojemu a panu posłuszna kapłanka ogniska domowego, żona obywatela, matka bohaterów, sprawiedliwa i rządną gospodyni, nie mieszająca się czynnie do spraw publicznych, należała w „złotym, oświeconym“ Rzymie do legend z których drwiły damy wytworne. Nie omyliły się nawet ktoby główną część winy w skażeniu obyczajów przypisały kobietom.

W Rzymie cesarów rósł bardzo bujnie chwast niewieściego dyletantyzmu naukowo-literackiego, który bywa plagą wszystkich epok dekadencjonalnych. Co Juwenalis mówi o sawantce rzymskiej, można do współczesnych „mądrych kobiet“ dosłownie zastosować. Sawantka ówczesna, tak samo, jak dzisiejsza, zaniedbywała dom, rodzinę, naturalne

i Melanię, zwykle przez wszystkich pieszczotliwie krótko nazywane Malcią i Lincią.

Piękny Romcio, gdyż pod tem mianem znano Proniewicza w różnych sferach towarzyskich Warszawy, uprawiając mnóstwo miłostek przelotnych, bez żadnych konsekwencji, zawsze miał na widoku bogaty ożenek, jako główny cel kariery życiowej.

Ów cel zawsze mu wskazywał Emilian de Viliers, i Proniewicz, chociaż bez zbytniego pospiechu ale nieustannie, upatrywał sobie odpowiednią partycję.

Wywiedziawszy się dokumentnie kim jest Wanda Dobrowiejska, nasz karyerowicz, jak ongi Archimedes, wykrzyknął:

— Eureka! Oto żona dla mnie. Dziedziczka znacznej fortuny, rodzina szlachecka, zestosunkowana, a przytem panna piękna, dyabelnie piękna, co jak deser i dobre hawańskie cygaro po obiedzie wykwinnym, tylko podnosi wartość obiadu. Ja także jestem sobie niczego — dodał zarozumiale, z zadowoleniem spoglądając w zwierciadło — więc będziemy mieli piękne potomstwo...

— Za pozwoleniem — rzekł de Viliers, słuchający tych wynurzeń i mający zwyczaj w każdej rozmowie prosić o pozwolenie interlokutora. — Za pozwoleniem, kochany Romciu, nie myślę ja przeczyć że Dobrowiejska jest niezłą partycją, ale, widzisz, są lepsze, na przykład Izia Goldflusówna, któ-

## NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Proniewicz, czytając ów ustęp, raz po raz rzucał magnetyzujące spojrzenia na Wandę, która jak ów ptaszek zwrotnikowy poddający się bezwiednie sile wzroku olbrzymiego węża, drżała, rumieniła się, aż nareszcie, doszedłszy do kulminacyjnego punktu wytężenia, zsunęła się z krzesła i... zemdląca.

Niespodziewany wypadek przerwał lekcję. Proniewicz tryumfujący w duszy, bo doskonale zrozumiał co spowodowało omdlenie, krzątał się razem z pannami przy cuceniu Wandy, a gdy ta otworzyła oczy, uczuła jednocześnie znaczący uścisk ręki Romana, w którego obliczu widniała serdeczna troska i żywe zainteresowanie się piękną uczennicą.

Po tem zdarzeniu, Proniewicz, bywający w domu de Viliers'ów, gdyż Emilian de Viliers, daleki krewny, był niegdyś jego opiekunem, miał sposobność dość często spotykać się z Wandą, odwiedzającą swoje koleżanki, Emilię

obowiązki kobiety w ogóle, była mężowi kulą u nogi, dzieciom zaś szkodliwym przykładem próżniaczego gadulstwa.

Kończąc obraz dekadencji rzymskiej, autor potrącił także o teatr i o poezję, wykazując podobieństwo literatury dzisiejszej z ówczesną. Na dowód, że występna, chorobliwa erotyka zakaziła literaturę upadającej Romy tak samo, jak dzisiejszą, zacytował główniejszych autor i streścił „Sztukę kochania“ Owidyusza.

Wolno, stopniowo zbliżała się cywilizacja grecko-rzymska do swego zadania. Wciągnąwszy w koło swoje cały „świat“, rozszerzywszy pojęcie obywatela, przywiązane pierwotnie tylko do „siedmiu pagórków“, ośmieszywszy bogów Olympu i obrzydziwszy materialistyczny wykład życia, przygotowała grunt pod nową prawdę, która nauczyła znów ludzkość, znużoną ateizmem i zmysłowością, wierzyć i szanować posłannictwo człowieka.

Wonny kwiat chrześcijaństwa wyrósł na ruinach cywilizacji starożytnej. J.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez  
*Dominika Margiottę*  
Masona nawróconego.

(Przekład z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Centrum Rzymskie zaniepokoiło się tem oczywiście, gdyż przez sam fakt niezaprośzenia go na Konwent, nielegalność jego okazywała się w całym blasku. Jakoż, jeszcze d. 24 Lipca 1875, t. j. na półtora miesiąca przed zebraniem się Konwentu, Najwyższa Rada Szwajcarska otrzymała od Wielkiego Mistrza Adjunkta Wielkiego Wschodu włoskiego i wielkiego komandora Dostojnego Konsystorza Rzymskiego żądanie objaśnień „co do daty, pod którą odbędzie się to zgromadzenie, i co do warunków, pod jakimi reprezentanci rozmaitych Rad Najwyższych 33 stopnia zostaną doń dopuszczeni; objaśnień, które, jak mówił, były im koniecznie potrzebne, dla zastosowania swego postępowania do wypadku tak ważnego dla przyszłości zarówno Obrządku jak Zakonu wogólności“.

Rada Najwyższa Szwajcarska, w odpowiedzi swojej pod d. 4 Sierpnia roku pomienionego, odesłała naturalnie zapytującego brata do Rady Najwyższej Francuzkiej, która miała sobie poruczone zwołanie i program konwentu. Cóż mogła odpowiedzieć Rada Najwyższa francuzka, kiedy już od r. 1874 przeznaczyła do wzięcia w nim udziału Radę Najwyższą włoską, rezydującą w Turynie?

rej fortunę znam przecie, jako członek rady familijnej, tak dobrze, niby własną kieszeń... A Izia, na jedno twoje skinięcie...

— Cóż z tego, kiedy szpetna, ach, szepnęła... — ze wdrygnięciem powiedział Roman.

— Za pozwoleniem, wszak sam dawniej zgadzałeś się, że jedynie kochanka nie może być brzydka, żona zaś...

— Tak, i dzisiaj to twierdzą, ale gdy się chce mieć żonę i kochankę w jednej osobie, wówczas potrzeba coś skwitować z mamony. A zresztą, widzisz, mój Emiljanku, przy Izi musiałbym tracić na kochanki, Wanda zaś na długo, bo nie mówię: na zawsze, może mnie przy sobie utrzymać... No, a wreszcie co tu długo dyskutować, podoba mi się, majątek krociowy jest, i... nikt inny, tylko Wanda, Wandziunia, najpiękniejsza Wandeczka zostanie Romanową Proniewiczową.

— Za pozwoleniem, czy wiesz że na Grabowej jest ostrzeżenie hipoteczne i proces?

— Wiem, wiem, konferowałem z kilku adwokatami, powiedzieli mi że takie ostrzeżenie nie ma żadnego znaczenia, a proces wznowił jakiś waryat, z którego się wszyscy prawnicy śmieją.

De Viliers ucieszył się że jego były pupil taki prezorny, więc chociażby wołał dla Proniewicza Izie, w nadziei

Wtedy to, za inicjatywą B.: Józefa Garibaldiego rzucone zostały podstawy traktatu zjednoczenia i dekret Rady Najwyższej, zasiadającej prowizorycznie w Turynie, datowany w Rzymie d. 23 Sierpnia 1875, postanowił o jej zjednoczeniu z Centrum Rzymskiem. Dekret ten nosił na sobie podpisy siedmiu członków Rady Najwyższej turyńskiej i tych trzech delegatów Centrum Rzymskiego: Giorgio Tamajo, Mauro Macchi, Antonio D. Facci.

Oto najważniejsze ustępy tego traktatu zjednoczenia: „Rada Najwyższa zasiadająca prowizorycznie w Turynie, uznana przez Najwyższe Rady zagraniczne i z mocy dekretu Fryderyka II z r. 1786, obdarzona wysoką władzą masonską nad wyżej wymienionym Obrządkiem w królestwie Włoskiem, ożywiona duchem zgody i miłości braterskiej, bacząc na pożytek i pomyślność rodzin masonskich i pragnąc umocnić i zacisnąć węzeł prawny, łączący członków rozproszonych, po dojrzałym zastanowieniu uchwaliła artykuły następujące:

„Art. 1. Rada Najwyższa przenosi siedzibę swoją do Rzymu, stolicy narodu.

„Art. 2. Z mocy wielkiej władzy, przyznanej jej przez statuta generalne, Rada Najwyższa tworzy cztery sekcye tejże Rady Najwyższej we Włoszech, to jest jedną w Turynie, jedną we Florencyi, jedną w Neapolu i jedną w Palermie. Rozległość władzy terytoryalnej każdej z tych Sekcyj osobnym dekretem oznaczona zostanie.

„Art. 19-sty. Rada Najwyższa zawiadomi o swoim przeniesieniu się z Turynu do Rzymu wszystkie wielkie centra masonskie całego świata, z którymi pozostaje w stosunkach przyjaźni i solidarności, załączając wykaz dostojników i wyższych oficerów swoich sekcji, którzy zdeklarują się pozostać pod jej obedyencyą“.

Z bliższego zbadania tych ustępów wynikają następujące konkluzye:

1-o Konsystorz Rzymski przyznaje, że Rada Najwyższa, rezydująca tymczasowo w Turynie i uznana przez Rady Najwyższe zagraniczne, obdarzona jest wysoką władzą nad Obrządkiem Szkoekim w królestwie Włoskiem.

2-o Uznaje, iż rzeczona Rada Najwyższa, będąc ożywioną duchem zgody i miłości braterskiej wydała dekret, którego artykuł 1-y mówi, że Rada Najwyższa przenosi swoją siedzibę do Rzymu, stolicy narodu.

3-o Artykuł II mówi, że Rada Najwyższa składa się z czterech sekcji; do wspólnego działania po utworzeniu tych to sekcji, tej części składowej Rady Najwyższej, Rada Najwyższa turyńska zawiadzała Centrum Rzymskie, ażeby mogła przenieść stanowczo swoją siedzibę do Rzymu. Na zarzut uczyniony rzeczony Radzie Najwyższej, że nie przeniosła się przed utworzeniem sekcji, odpowiada ten fakt, że Nowa Rada Najwyższa, złożona z czterech sekcji, winna była utworzyć ciało jedyne i niepodzielne; należało zatem utworzyć wprzód 4 sekcye, ażeby potem przystąpić, jak przepisują Wielkie Konstytucye, do nominacji do-

swoich osobistych zysków, przystał i na Wandę Dobrowiejską, dodawszy:

— Pamiętaj w przyszłości o mnie. Wezmę w administracyę Grabowę i podniosę ci dochód...

Proniewicz, powiedziawszy sobie, jak tryumfujący cesarz: *veni, vidi, vici*, istotnie zwyciężył.

W pewien księżycowy wieczór wiosenny, gdy odprowadzał Wandę od de Viliersów do domu, poprosiwszy Milcię i Lincię, stanowiących rodzaj „przyzwoitki“, aby cokolwiek naprzód się wysunęły, wyznał dziewczęciu gorącą miłość, poprzedzoną powtórzeniem ustępu z „Romea i Julii“, tego samego, który wywołał pamiętne zemdleńie młodej entuzjastki.

— Czy mnie wolno popłynąć nawet przez ocean, aby sięgnąć po taki klejnot? — wyszeptał, trawestując słowa Romea.

— Śmiałość i odwaga zawsze zwycięża, lecz potrzeba i wytrwałości dla zwalczania wszystkich przeszkód—odpowiedziało drżącym głosem dziewczę.

Wanda doskonale wiedziała, że wszyscy będą przeciwni jej związkowi z Proniewiczem, bakałarzem i skrybą, bez majątku i stałego utrzymania.

Ztąd owa aluzya do wytrwałości i przeszkód.

Nie szło przecież Wandzie o krewnych, przyjaciół i znajomych. Gdy chodziło o jej serce i przyszłość, na błache

stojników władzy, która miała nastąpić po Radzie Najwyższej istniejącej.

4-o Nareszcie art. 19 dowodzi dostatecznie, że Najwyższa Rada nie mogła, *ipso facto* przenieść się do Rzymu, gdyż artykuł ten przypuszcza i przewiduje potrzebę pewnego czasu na utworzenie sekcji, zważywszy iż stanowi, że Rada Najwyższa zawiadomi o swoich przenosinach i t. d.

Bądźmy logiczni a przedewszystkiem szczerzy. Ci panowie z Rzymu, uznali Radę Najwyższą turyńską i podpisali dekret zjednoczenia, jedynie w tym celu, aby być przypuszczonymi do Konwentu lozańskiego; jakoż wkrótce potem, biorąc za pretekst błahе powody i podsuwając odmiennie poglądy na wykonanie paktu zjednoczenia, rozdarli go w Grudniu 1876 r. i wbrew prawom i konstytucyom Obrządku Szkockiego, naczelnik ich na własną odpowiedzialność zwołał do Rzymu zgromadzenie na 14 Stycznia roku następnego, wzywając wszystkich braci posiadających 33 stopień, aby przybyli i przystąpili do wyborów na członków Rady Najwyższej.

Naturalnie, Rada Najwyższa turyńska odrzuciła za prośbienie, które i ona także otrzymała od Centrum Rzymskiego; zaprotestowała przeciwko temu samowolnemu zwołaniu i uznała zgromadzenie z d. 14 Stycznia 1877 za nieprawidłowe i nielegalne. Obok tego zawiadomiła, że nie uzyskawszy pomocy Centrum Rzymskiego do utworzenia 4-ch sekcji, utworzyła je sama, i że we właściwym czasie i w porozumieniu z niemi oznaczy termin zgromadzenia, mającego wybrać przyszłą Radę Najwyższą. Ale mimo tego protestu zgromadzenie pomienione odbyło się, a co tam dziwnych rzeczy nagadano i narobiono nieprawidłowo, o tem możecie się, kochani Bracia, przekonać z 4-o numeru (VIII roku) pisma: „Rivista della Massoneria Italiana“. Ale o czem nie wie ogół Braci, to o następnym fakcie, którego nie chcemy nazwać po imieniu, ale zostawiamy go wam, kochani Bracia, do osądzenia.

Centrum Rzymskiemu spieszo było, jak sobie wyobrazić możecie, posiadać dokument Rady Najwyższej Szwajcarskiej, tej władzy wykonawczej Konfederacji Rad Najwyższych Szkockich, nadający znaczenie i prawość jego zebraniu z 14 Stycznia. Tutaj ustępujemy pióra władzy masonskiej, to jest właśnie tej Władzy Wykonawczej, podając ustęp z jej okólnika N. 6 z d. 9 Czerwca 1877, przesłanego Radom Najwyższym skonfederowanym, str. 7, w. 12 i następnę.

„...Widzimy się zmuszeni wytłumaczyć, w jaki sposób telegram, pochodzący od najwyższego wielkiego komandora Rady Najwyższej Szwajcarskiej, został odczytany i okrzyknięty na tem zgromadzeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

względy światowe nie zwracałaby najmniejszej uwagi, ale czuła instynktownie że matka będzie przeciwną, że nawet gdyby ustąpiła, jak to zawsze się zdarzało, kaprysowi jedy-naczki, zmartwi się i niestosowne, według swojego pojęcia, zameżcie córki gotowa przypłacić ciężką chorobą.

Postanowiła więc matce o oświadczeniach Romana i danem mu przez nią słowu, nic na razie nie wspominać, lecz powoli, powoli usposobić rodzicielkę do przyjaznego spoglądania na Proniewicza, a z czasem przyjęcia go, nie z musu lecz z serca, za zięcia.

Piękny Romcio, lubo z niechęcią, zastosował się do woli dziewczęcia, ale przez pewien czas małżeństwo ich pozostało dla wszystkich tajemnicą.

Ztąd wypłynęło, że pani Dobrowiejska w rozmowie z księdzem Józefem Gwoździńskim mówiła o miłości Wandy ku pewnemu młodzieńcowi, tylko w formie bojaźliwego przypuszczenia, i dopiero gdy później zacny proboszcz grzelecki napomknął o uczuciach i zamiarach Stawińskiego, ciężko zmartwiona wyborem córki, matka zwierzyła się o postanowionem małżeństwie, które uważała za wielkie nieszczęście.

Bo mimo maskowania swej moralnej wartości, mimo nieustannych nadskakiwań pani Dobrowiejskiej, Proniewicz wzbudzał w niej wstręt niewytłumaczony.

Był to przecież ów instynkt macierzyński, że wybrany

## W PRZELOCIE.

(KARTKI Z PODRÓŻY)

### II.

Zniemczone kresy.—Daremne usiłowania.—Czem jest Karlsbad w terapii. Wieża Babel.—Goście żargonowi i nieżargonowi.—Dlaczego żydek płocki dostał ulania złotci?—Zzydzenie Karlsbadu.—Wspaniała synagoga.—Złota księga ofiarodawców.—Związek żydowski i loża masonska.—Tryumf „powrotnej fali“.—Kaplica Matki Najświętszej.—Krzyże i kapliczki.—Objawienie na Bildzie.—Wintomania.—Dziwactwa mody.—Wstręt do spacerów.—Uwaga higieniczna.—Dom „pod strzałą“.—Estetycy i artysta „babińscy“.

(Dokończenie listu.)

Od chwili utworzenia się wspomnianej frakcyi antysemitkiej w tutejszej radzie miejskiej, odkąd wpływ antysemitów wiedeńskich na wszystkie miasta zaczyna być silniejszy, judajcykowie coraz bardziej tracą głowę i popełniają tyle błędów, że przewaga ich, lubo powoli, ale wciąż słabnie. Co najważniejsza, to opadanie bielma z oczu wielu chrześcian, ludzących się do niedawna „asymilacją“. Dzięki zaś takiemu przejrzeniu, szeregi walczących uczciwie i legalnie przeciw zzydzeniu społeczeństwa wzrastają, i era wyemancypowania się z niewoli judzkiej prześwituje coraz silniej.

Jeszcze bardziej uwydatnia się tryumf „powrotnej fali“ wiary i religijności. Kiedy przed 10-ma laty w jedynym kościele katolickim Karlsbadu, podczas liczenia tu odprawianych Mszy Ś-tych, widzieliśmy zaledwie po kilku lub kilkunastu pobożnych kuracuszów — obecnie obszerna świątynia, w porze między 8 a 9 rano, bywa pełna, a w Niedziele i święta uroczyste trudno się docisnąć.

Jest tu także, na pierwszej kondygnacyi pięknych, wyniosłych gór, okalających olbrzymim wieńcem Karolowe Wary, w obszernym wąwozie położona, murowana kapliczka Najświętszej Maryi Panny. Ilekroć wracałem ze spaceru popołudniowego, zawsze tak kierowałem drogę, aby wstąpić do kaplicy otoczonej świerkami i o tyle oddalonej od gwar-nego miasta, że odgłosy z doliny dochodzące ledwie dosły-szanym szmerem, nie odrywały uwagi i skupienia ducha korzącego się u stóp Bogarodzicy. Przed ołtarzem Natki Bo-żej, wyobrażonej w figurze snycerskiej nader pięknej, płoną liczne światła. Pobożni kuracjusze znoszą tu świece wosko-we, niby symbol dusz płomienną miłością gorejących ku Matce Zbawiciela.

Na ścianach pełno pamiątkowych tablic z modlitwami i strzelistemi afektami w rozmaitych językach.

Pomimo dość znacznego zzydzenia Karlsbadu, mnóstwo tu, tak w samym mieście jak i w lesistych górach, stanowiących olbrzymi park okalający zdrojowisko w promieniu jakich 10-iu kilometrów, Krzyżów, kapliczek, figur i obrazów świętych.

Jest tu góra nosząca nazwę trzech Krzyżów, druga nazywa się „Białym Krzyżem“, inna mianuje się *Ecce Homo*

Wandzi nie jest jej godzien i nie potrafi zapewnić ukocha-nej jedynaczce marzonego szczęścia.

Brak majątku i ustalonego stanowiska, nawet odgłosy o burzliwej i hulackiej przeszłości przyszłego zięcia nie zrażały Dobrowiejskiej. Tylko nierówny charakter i jakaś obłuda nie podobały się szlachetnej kobiecie. Przekładała więc Wandzi, aby dobrze rozważyła nietylko umysłową lecz i etyczną stronę narzeczonego.

Ale zakochane, a raczej zamagnetyzowane, dziewczę nie chciało matki słuchać.

Nikomiu nie pozwalała na Romana nic mówić i za pierwszym słowem zmierzającym do rozwiania fałszywych blasków, w które ubrała swój ideał, oburzona wychodziła z pokoju.

Stawiński, za bytnością w Warszawie, uproszony przez matkę do delikatnej perswazyi, zaledwie zaczął mówić o Proniewiczu, usłyszał taką energiczną odpowiedź podra-żnionej Wandy:

— Proszę zaprzestać, bo gdybyś mi pan nietylko po-wiedział, ale nawet dowiódł, że Roman jest wyrzutkiem społeczeństwa, zbrodniarzem mającym ponieść surową karę, i tak zostałabym jego żoną, bo kocham, czy pan słyszysz?... ja go kocham takim jakim jest...

(Dalszy ciąg nastąpi)

*Capella*, a wreszcie przesliczna ustron leśna, również na znacznej wyniosłości położona, nosi nazwę *Bildu*, czyli cudownego obrazu.

Podług stwierdzonego protokółarnie opowiadania, w owym miejscu, przed kilkudziesięciu laty, jakiś zdesperowany kuracysz, któremu wody nie pomagały w ogromie cierpień fizycznych, chciał sobie wystrzaleć z pistoletu życie odebrać. W chwili jednak gdy pociągał za kurek, ujrzał postać Matki Najświętszej wstrzymującą dłoń desperata i ukazującą mu Niebo, ku któremu winien się zwrócić. Niedoszły samobójca później istotnie wyzdrowiał i podobno poświęcił się służbie Bożej, a na pamiątkę cudownego zjawiska zawiesił na drzewie, oprawny w dużą skrzynkę oszkloną, wizerunek Bogarodzicy, przed którym ustawione są teraz klęczniki, i spacerujący w owym ustroniu pokornie się modlą.

Werytus, w powieści swej p. t. „Wierzę w Boga“, opisał tę ustron zwaną Bild, w epizodzie, który się rozgrywa w Karolowych Warach.

Czy myślicie jednak że wszyscy leczący się w Karlsbadzie znają Bild i wogóle te przepiękne spacerunki górskie, tak dostępne wskutek wygodnych alei i mnóstwa rozrzuconych ławek, nawet dla dzieci i starców? Gdzie tam...

Z naszych rodaków szczególnie, tylko nieliczna garstka wydała się z dusznego, arcy niewonnego miasta, składając wiozącą po starej Wizie w tłoku i kurzu, nad oddychanie świeżem powietrzem, lub cały wolny od kuracyi czas poświęcając szulerce, przy której i tak rozigrane kuracyą alkalizującą krew, nerwy jeszcze bardziej bywają podniecone.

A panie, lubo nie uprawiają winta, ale także, zamiast zdrowych przechadzek, wolą oglądać istotnie kuszące i bogate wystawy sklepowe, albo być na wystawie toalet, nie tylko w roli spektatorek, lecz i okazów zbytkowej, dziwacznej mody. Tylko Nizza w porze zimowej, a Karlsbad w lecie mogą dać wyobrażenie o zbytkach i dziwolągach stroju niewieściego. Takiego doboru a raczej dysharmonii barw sukien, kroju toalet, kształtów monstrualnych kapeluszy, nigdzie się, jak tu, nie spotka. Są damy po cztery razy dziennie zmieniające toalety, łącznie z kapeluszymi, stwierdzając złośliwie dosadne, lecz mocno prawdziwe przysłowie francuzkie, orzekające że kobieta często bywa stworzeniem, które *s'habille, babille i des'habille...* a po za tem, nic więcej...

Wpływ niewieści oddziaływa nawet i na mężczyzn, z których mnóstwo tutaj udaje figury żurnalowe tak cudaczne, że patrząc się na owych paniczów, mimowoli przypomina się zabawna opowieść w „Panu Tadeuszu“, o owym panu podczaszycu, co to przyjechał na francuzkim wózku i uczynił z siebie, z przeproszeniem, małą... Kilku finansistów warszawskich z młodszego pokolenia, udając *fashionable* modnisiów, udawało tu obecnie takie... czwororęczne stworzenia, tem komiczniejsze że z garbatymi nosami.

Wszystko to obserwowałem od czasu do czasu, tylko w przelocie, bo każdą wolną od kuracyi chwilę, nawet w czasie deszczu, spędzałem w górach i lasach, tam, gdzie, jak powiedział poeta: „bliżej Boga, dalej ludzi“, a gdy ziomeków nawoływałem słowami znów innego autora: „dalej w góry, miły bracie“ — otrzymywałem odpowiedź, że lepszy jest wint z przykupką, przysypką i gwoździem, aniżeli jakież tam cuda natury... Ha! różne są gusta i gusciska, tylko czy przy podobnym „spacerowstręcie“ kuracya może pójść pomyślnie? — śmiem bardzo wątpić, zwłaszcza że i dr. Czesław Stiehe, warszawianin tutaj ordynujący i oblegany przez pacjentów, w zupełności mój pogląd podziela.

Lenistwo i wintomania kochanych ziomeków moich są tak wielkie, że nawet do domu „pod strzałą“ rzadko kto czyni wyjeżdżkę, chociaż to w środku miasta. A w domu tym przed blisko 60-ciu laty mieszkał wszak Mickiewicz.

Jest tam, jak wiadomo, popiersie poety i tablica marmurowa wmurowana w ścianę, a założone przed ćwierćwiekiem album liczy dopiero kilkaset podpisów, kiedy corocznie bywa nas tu tysiące... Niemcy w albumach Goethego i Szyllera, także tutaj ongi przebywających, przez jeden sezon więcej się wpiszą, niż my przez ćwiartkę stulecia. Ale teraz, dzięki inicjatywie kilku osób, następuje zwrot na lepsze w kierunku uczczenia poety. Miasto Karlsbad ofiarowało już plac, na którym będzie wzniesiony, zdaje się w roku przyszłym, pomnik Mickiewicza, w postaci brązowego popiersia na marmurowej kolumnie.

Jesteśmy pewni że pomnik w Karolowych Warach wprzód stanie, aniżeli ów monument w Krakowie, który, niby źle skrojony surdut, musiano oddać do naprawy, bo potwornymi kształtami budził wprost komiczne wrażenie.

W kronice skandalów publicznych, komitet budowy

pomnika Mickiewicza w Krakowie i twórca monumentu, p. Rygier, zajmą poczesne miejsce, nadające im prawo do godności estetyków i artystów... rzeczypospolitej Babińskiej. *Nie-sobie.*

## Szczypta satyry.

List pana Wł. Krzywoszewskiego  
do ogółu i sfer niektórych, oraz prasy.

Mihlwaucke 27 Sierpnia

Ziomki mojej...

Z po za morza,  
Z Kolumbowych łądów płachty,  
Te słów kilka wam przesyłam,  
Do sfer różnych — oprócz szlachty.  
Ta ma do mnie żal, i słuszny,  
Bo i tak targana dobrze,  
Jakoś broni się wciąż jeszcze  
I okoniem stawia chrobrze.  
Cóż więc winna, że śród dzielne  
Pracownicy i junaki  
Znalazł się osobnik wreszcie  
Niewyraźny — jak ja — taki...  
Nie piętnujcie więc ogółu  
Za czynności sporadyczne,  
Bo wypadki „sprzeniewierzeń“  
Tak są przecież tam nieliczne.  
Dziś, gdy jestem już daleko,  
Gdy nas dzieli morza fala,  
Na wyrazy całej prawdy  
Sytuacya mi pozwala...  
Bo w to wierzę, że i w prasie  
Ja nie okrył bym się wstydem,  
Nawet czynby mój ukryto,  
Ale gdybym ja był... żydem!  
Może cisza by okryła  
Wówczas hańby mojej piętno —  
I mniejby mnie traktowano  
Z zaciekleścią tak namiętą...  
Na obronę przeto własną  
Dziś, przed gremium ludu całym  
Wyznam szczerze i serdecznie, —  
Że od... żydów przykład brałem...  
Raz wdrożony w koligacye  
Interesem jak i stadłem,  
Chciałem zagrać sobie w hazard,  
Więc zagrałem i — upadłem.  
Otoczenie pełne brudu,  
Z sercem pustem i nieszczerem,  
Z wiecznem godłem „businessu“,  
Było moim guwernerem,  
Gra na zwyżkę z wiecznym zyskiem  
I kręctwem złem a stałem,  
W toni fałszu i obłudy,  
Była moim ideałem...  
Bo ja w samem otoczeniu  
Moralności — te brał lekce,  
Bo żydowskie przecie sfery  
Mi dawały swe protekcyje...  
Jakże chcieliście, bym wyrósł  
Na uczciwszych prawd działacza,  
Gdy ja na tem się kształciłem,  
Co mnie uczy i otacza?  
Jak chcieliście, bym ja czynny  
Swe zaznaczył — gdy zamłodu  
Obdarzali mnie swą wiedzą  
„Podskarbiowie“ wszak narodu?  
Oni byli mi mistrzami,  
Ci, co z rubla w sto wyrosli,  
Oszłomił mnie ich postęp  
I ogłuszył bek ich osli...  
Ale zato teraz mogę  
Z po za morza być już szczery,  
Niechaj przeto posłuchają  
Słów mych prawdy — „pewne sfery“...

W mym pałacu były blaski  
I ostatnie szyku słowo;

Miałem teatr przecież własny,  
Własną salę koncertową.  
W mym ogrodzie były mosty,  
Rozwaliny, sztuczne wzgórza,  
Woń fijołków przez rok cały,  
Przez rok cały kwitła róża...  
Czarodziejskie stawy, grotty,  
Egzotycznych krzewów cienie,  
I szemrzące w ciche noce  
Sztuczne fale i strumienie...  
Elektryczny księżyc błyszczał  
Tak, jak brylant czysty błyska,  
I osrebrzał sztuczne knieje,  
Sztuczne skały i urwiska...  
A w zacisznych mych altankach,  
Gdzie blask często w cień się mienił,  
Wszak niejedną „flirt“ prowadził,  
Aż... z żydówką się ożenił...  
W egzotycznych mych alejach,  
Jak w czarownicy jakim świecie —  
Tajemniczo wszak się zrobił  
I niejedną „geszef“ przecie...  
Me salony były czarem,  
Iście pańskie, ba! książęce,  
Wszak mówiono że nie ludzkie  
Je robiły chyba ręce...  
Gobeliny i makaty  
I jedwabne tkanki cenne,  
Dzieła sztuki pierwszorzędne  
Na pieniądze nie zamienne.  
„Król“ tenorów u mnie śpiewał,  
Tłum „div“ różnych i artystek,  
Literacko-artystyczny  
Bywał u mnie świątek wszystek!  
A przyjęcia Lukullusa  
Nieraz były i dla... prasy,  
Wszak to dla niej z zagranicy  
Sprowadzałem... ananasy!  
A wspierałem przytem „sztuki“,  
Z gościnności sercem znanem  
Przyjmowałem cały balet  
Sorbetami i szampauem...  
Wydawałem wielkie sumy  
Z obrzydzeniem grosza rzadkiem,  
A jednakże dla was byłem  
„Doskonałym“ zawsze Władkiem!  
Pieniądz płynął, jakby fala,  
Z żelaznego niby mostu  
Garścią w Wisłę-m rzucał złoto,  
Tak, rzucałem je poprostu...

I... ot, teraz zapytanie:  
O tej życia wiedząc skali,  
Cóż wy na to, wy, pocziwcy,  
Coście wciąż mnie otaczali?  
Czy nie przyszła wam do głowy,  
Przy kolacy, myśl dyskretna:  
Zkąd ta pańska egzystencya  
Ponad budżet iście świetna?  
Czyście na to nie patrzyli,  
Że to nazbyt jest bogato,  
I dlaczego nikt nie spytał  
Chociaż siebie: zkąd ma na to?  
Ba!... Potrawy me wytworne  
Wam zatkały wszystkim usta —  
Dobry szampan zawsze smaczny,  
Choćby pity u... oszusta!  
Jam jest winien — *mea culpa* —  
Dziś już wcale się nie cenię —  
Lecz mam ulgę, że jest współnik,  
Imię jego: Otoczenie!  
Imię jego: Plutokracya,  
Przewinieniem mem więc całym  
To, że wlażłem... w brudną sferę  
Więc i takim sam się stałem...  
Oprócz tego — nic nie mogę  
Na swą wyrzec już obronę —  
I przesyłam wam, „pocziwcy“,  
Me ukłony unizone...

?...  
—

## NA POSTERUNKU.

Od Wydawcy.—Kwartal próbny.

Nie byłbym szczerym mówiąc, że wydawnictwo „Roli“ idzie niepomyślnie i że się materyalnie nie opłaca lub przynosi — straty. Prenumeratorów „Roli“ uważałem od chwili jej powstania, za moralnych współwłaścicieli pisma, tak samo uważam ich obecnie, szczerym więc względem nich, jak byłem dotąd, tak będę. Otóż właściwie strat materyalnych „Rola“ nie przynosiła nigdy, i nawet przynosić ich nie mogła, gdyż inaczej, po jakichś kilku miesiącach, musiałyby raczej przestać istnieć. Przy zakładaniu bowiem pisma, kapitalistą nie byłem, a hojnych mecenasów, pragnąc zachować sobie zupełną swobodę opinij, jednać mu nie chciałem. Liczyłem więc przedewszystkiem na pomoc Bożą, gdy idzie o zwycięstwo prawdy nad fałszem, — na ludzi woli dobrej i na siły własne, a ci z przeciwników szanownych, którzy, patrząc dziś na niejaki wyrobienie się pisma, zarzucają mi „spekulację“, wiedzieli i wiedzą bardzo dobrze, kosztem jakiej to pracy osobistej i jakiej oszczędności krwawej, pismo to, w chwilach dlań najtrudniejszych, gdy zewsząd słyssałem jeden tylko okrzyk: „zabić go!“, znikąd zaś: „poprzeć go!“, zdołałem jednak przed upadkiem uchronić, — owszem zapewnić mu jakitaki rozwój i owo właśnie wyrobienie.

Dziś też, nie byłbym, powtarzam, wobec czytelników i prenumeratorów dość szczerym, gdybym nie powiedział, że byt „Roli“ opiera się na trwalszej już i pewniejszej podstawie. Z drugiej zaś strony nie będzie to — inniemam — częścią przechwałką, gdy wspomnę, że w miarę zyskiwania tej podstawy pewniejszej, redakcja nietylko nie zaniedbuje treści pisma, lecz owszem stara się, wedle sił i możliwości, o stałą jej doskonalenie. W tym celu pozyskaliśmy pióra pisarzy, które każdego piśmiennictwa mogłyby być chlubą, — pisarzy którzy stale pracami wartości niepospolitej zasilać „Rola“ raczą i nadal zasilać ją przyrzekli. W tym też celu — w celu ciągłego udoskonalania zawartości pisma, staramy się obecnie o pozyskanie piór takich w liczbie większej jeszcze i o doprowadzenie do tego, iżby każda z prac, obszerniejszych zwłaszcza, pomieszczanych w „Roli“, miała wartość nie przelotną i nie reporterską, lecz trwałą i zapewniającą pismu wpływ istotny. Wogóle zresztą, dziś, gdy namiętności przycichły już nieco, i gdy z istnieniem „Roli“ pewne zwłaszcza sfery pogodziły się już poniekąd, jako że „złem koniecznym“ (!); — gdy przeto mniej potrzeba nam zużywać sił na polemiczną szarpaninę, możemy się tembardziej, przy jednakowym zawsze ożywieniu pisma, skupiać i rozwijać w traktowaniu rzeczy i spraw zasadniczych.

Czy wszakże, zdobywszy dla pisma byt jakotako już trwałą, wypada mi nie czynić nic dla jego rozpowszechnienia i rozpowszechnienia zasad które ono reprezentuje? Wiem dobrze, naturalnie, że ci którzy wyraz: rozpowszechnianie pisma uważają za jednoznaczny z napychaniem kieszeni wydawniczej, lub których zawiść i złość osłepia, powtórzą mi zwyczajem swoim: interes, spekulacja!... Wiem o tem i w odpowiedzi na stereotypowy, acz w gruncie rzeczy bezsensowny ten zarzut, mógłbym wskazać wydawców którzy bez najmniejszego nakładu pracy osobistej, bez narażania osoby własnej i bez odmawiania sobie wszystkiego, co przyjemnościami życia się zowie, raczej żyjąc bardzo wygodnie, doszli do fortun milionowych i nikt im z tego kryminału nie czyni. Ale i tego argumentu nie potrzebuję, mając wcale inny, choć dla wielu znowu spekulantów prawdziwych niezrozumiały. Przyjaciele „Roli“ zrozumieją mnie jednak. Im więcej ojciec czy matka poniosą trudu na wychowanie swojego jedynaka, w pierwszym jego życia zaraniu, tem goręcej pragnęliby widzieć przyszłość jego świetną, a przynajmniej pewną. I ja też zbyt trudną i ciężką przebyłem walkę, w celu utrzymania przy życiu pisma, które usmiercić gwałtem chciano; za wiele przeszedłem trwogi i niepokoju o istnienie wychowanka naszego; za wielką wreszcie poniosłem ofiarę, z własnego nie już spokoju lecz i zdrowia, — iżbym dziś nie pragnął tem usilniej, z jednej strony możliwie trwałego ugruntowania bytu „Roli“, z drugiej zaś możliwie szerokiego spopularyzowania tych zasad, myśli, pojęć, opinij, przekonań i pożądań, jakie na jej łamach są wypowiedane.

Niech sobie to jak kto chce nazwie, ja wyznam otwarcie iż tego pragnę i wszelkimi siłami do tego dążyć będę, chociaż wiem i o tem, że bez czynnego współdziałania życzliwych i prawdziwych przyjaciół pisma, nie zrobił-

bym w tym kierunku wiele, a nawet nie zrobiłbym nic. Jak przecież w ciągu lat trzynastu ubiegłych tak i w tej chwili, nie odwołuję się o ofiary materialne, lecz o pomoc moralną. Dla rozpowszechniania wiadomości o wydawnictwie, które z chwilą powstania odrazu zjednać sobie musiało olbrzymi zastęp przeciwników zawziętych i nieprzejednanych, drogę mam, jak wiadomo, zamkniętą. Ani prospektów rozsyłać — jak o tem niejednokrotnie czyniliśmy już wzmiankę — w ilości większej nieco, ani anonsov pomieszczać nie mogę, bo mi jednych i drugich większa część pism warszawskich przyjmować nie chce, — pomieszczenie zaś ogłoszeń w paru zaledwie jednych i tych samych dziennikach, nie osiąga celu. Rozsyłanie numerów tak zwanych okazowych, wedle łaskawie przez życzliwych komunikowanych nam adresów, jest niezawodnie rzeczą dobrą, nie jest to jednak środek dość skuteczny, zwłaszcza że z jednego lub paru nawet numerów trudno jest wnikać bliżej w zasady, kierunek i dążenia organu, do którego „serdeczni“ nie zaniedbują publiczności czytającej uprzedzać jak najgorzej.

Zamierzylem tedy z dochodów pisma przeznaczyć częśćką jakąś na jego propagandę i co roku kwartał czwarty, ostatni, uczynić dla „Roli“, że tak to nazwę, kwartałem próbnym. To znaczy: każdemu kto pisma naszego dotychczas nie zna, a poznaćby je chciał, zamiast jednego N-ru okazowego, przesyłać będziemy wszystkie numery bieżące z kwartału ostatniego, od 1-go Października r. b. po 1 Stycznia r. p., bez żądania za czas ten że opłaty zwykłej. Z dniem 1-m Stycznia, tym, który opłaty *na czas dalszy* nie wniosą, przesyłka pisma, czyli właściwie numerów jego próbnych, zostanie wstrzymana, bez żadnej wszakże pretensyi nawet do zwrotu kosztów przesyłki.

Mniemam iż w ten sposób nietylko że „Rola“ w niejednym kółku da się poznać dokładniej, ale że droga ta rozpowszechniania pisma przyczyni się skutecznie do sprostowania niejednego, fałszywego lub niesprawiedliwego o niem sądu.

Ku temu atoli, aby środek o jakim mowa nie okazał się zawodnym i aby ów kwartał próbny był naprawdę takim, niezbędną jest pomoc wszystkich życzliwych nam prawdziwie i dzielących zasady nasze abonentów „Roli“ — i do nich też w materji tej wydawniczo-propagatorskiej ośmielam się wprost zwrócić.

Idzie tu mianowicie o dwie rzeczy bardzo zresztą proste i nie wymagające zbyt wielkiego zachodu. Najpierw o rozpowszechnianie wiadomości powyższej, w kołach swoich znajomych o kwartale próbnym, a powtóre o dwa listowne w kilku słowach uwiadomienia. O uwiadomienie nas listem otwartym, komu z *nieznających dotychczas* „Roli“, — w kwartale próbnym przesyłaćby ją należało i o uwiadomienie, również listem otwartym, tegoż samego adresanta (lub adresantów, gdyż może ktoś przysłać adresów parę albo kilka), że „Rola w kwartale próbnym“ nadsyłaną mu będzie, bez żądania za czas ten przedpłaty. To ostatnie uwiadomienie jest koniecznem dlatego, aby ów ktoś nie przypuszczał, że mu się redakcja z pismem swoim narzuca, i że następnie żądać będzie wniesienia prenumeraty. Nadmienić wypada, iż numerów na ten już kwartał próbny, poczynając nawet od numeru najbliższego, załować ani oszczędzać nie będziemy, bylebyśmy tylko uwiadomien gdzie i komu przesyłać je mamy zyskali w ilości jak największej. O to więc życzliwych raz jeszcze najgorzej proszę.

A teraz słówko tylko: Gdyby stosunek mój, jako wydawcy „Roli“, z jej abonentami, opierał się jedynie na wnoszeniu i przyjmowaniu prenumeraty, — być bardzo może, że w takim razie anibym obarczał ich prośbą, z jaką teraz się zwracam, anibym wierzył że ona wzięta będzie do serca. Ale tu zachodzi okoliczność, którą szczyścić się mogę, a która w borykaniu się z licznymi i silnymi przeciwnikami pisma podtrzymuje mnie stale. Jak w korespondencyi nader licznej mam dowody tego, nie stosunek pieniężny i przemysłowy tylko — nas łączy i nie wypadek zbliża. Wspólność zasad i pragnień jest łącznikiem tym głównym. I ci co prowadząc wydawnictwo „Roli“, wkładają w nie częśćkę ducha swojego i ci co uznaniem je darzą a groszem swym zapewniają mu byt, jednakowo zasady swe kochają i jednego chcą. A skoro jest to faktem, toć ta wspólna gorąca miłość jednakowych zasad, jednakowym do ich rozszerzania i rozpowszechniania w społeczeństwie powinnyby być bodźcem. Ztąd śmiem mieć nadzieję, nawet pewność poniekąd, że i niniejsze odwołanie się moje, w sercach wszystkich tych co stanąwszy przy „Roli“ w kole zwartem, zginąć jej nie pozwolili a i o dalszy jej rozwój razem z nami się troszczą,

znajdzie oddźwięk szczery. W tem przekonaniu czekamy, co nam przyniesie już ten kwartał próbny. J. Jeleński.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Jeszcze o rocznicy zdobycia Rzymu przez Piemontczyków i masonów. — Protesty rad miejskich we Włoszech — Wiec katolików niemieckich w Monachium i jego protest. — Wiec katolików włoskich. — Pociągające wieści ze Wschodu. — Gazeta dla kobiet muzułmańskich. — Jej znaczenie dla kobiety wschodniej. — Nowy rekord welocypedowy. — Naokoło, kołowiec, kołowaczka. — Sport ręczny. — Jedyne jego praktyczne zastosowanie. — Bohaterowie. — Wytrwałość godna lepszej sprawy. — Rekord cyklistek. — Ich bohaterstwo. — Burza. — Nieszczęśliwa trybuna. — Tryumfatorki. — Wyścig pływek w Badonie. — Bez opisu z powodu skromności kronikarza. — „Święto sudańskie“ w Niemczech. — Jubileusz ogłoszenia trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej. — Sprawa armeńska. — Flota angielska na wodach tureckich. — Uzbrojenia tureckie. — Ruch macedoński.

Wobec zbliżającego się, uchwalonego przez parlament włoski, obchodu 25-tej rocznicy wkroczenia do Rzymu Piemontczyków i masoneryi, ozwały się, jak było do przewidzenia, protesty świata katolickiego. Naprzód zaprotestowały rady miejskie licznych miast włoskich, któreto rady, za ten krok, będący wyrazem ich religijnych przekonań, dekretem rządu włoskiego rozwiązane zostały. Obecnie z poważnym protestem wystąpił wiec katolików niemieckich, który się świeżo odbył w Monachium. Wiec ten rozpoczął się d. 28 Sierpnia, a rozpoczął się odczytaniem pisma, w którym Ojciec Ś-ty pochwała dążności zjazdu, wskazując jako główne przedmioty jego zajęcia wychowanie młodzieży i sprawy socyalne, i udziela pracom jego Swego błogosławieństwa. Wiec radził przez trzy dni i powziął rozmaite ważne uchwały w wyżej wymienionych sprawach, a zarazem w kwestyi lichwy i spekulacji giełdowej. W końcu zapadła rezolucya, obejmująca uznanie konieczności władzy świeckiej Papieża, potępiająca gwałt zadany prawom Stolicy Apostolskiej i protestująca przeciw święceniu rocznicy dokonania tego gwałtu.

Nie ulega wątpliwości, że protest ten nie powstrzyma na razie wstrętnego obchodu. Crispi nie rad mu jest w głębi duszy; nie dlatego żeby czuł i uznawał całą jego nieprzyzwoitość i ohydę, ale dlatego, że, nie będąc jeszcze bardzo pewnym swego stanowiska, spodziewał się, wcześniej czy później, doprowadzić do skutku jakiś *modus vivendi* z Kuryą rzymską i mieć katolików za sobą, z którą to nadzieją teraz oczywiście pożegnać się musi. Nie on też, jak wiadomo, wystąpił z tym wnioskiem, — ale oponować mu nie śmiał. Powiedział wyraźnie, że wniosek ten pojawił się nie na czasie, ale skoro raz postawiony został, cofnąć go nie można. Chodziło tu rzekomo o powagę reprezentacji narodowej i rządu; chodziło w gruncie rzeczy o umizg do stronnictw skrajnych.

Niedługo może nadejdzie chwila, w której stary mason pożałuje tego objawu słabości; kiedy wrogowie jego, nie bacząc na umizgi, zawezwą go przed trybunał swojej także niesprawiedliwej sprawiedliwości, i karząc go w przekonaniu swoim za co innego, ukarzą ciężko za grzechy prywatnego i masonskiego żywota.

Wiec katolików włoskich, który się zebrał ma d. 9-go Września w Turynie, poprze zapewne energicznie protest wiecu monachijskiego.

Podczas gdy świat zwany i zwący się *chrześcijańskim*, zabiera się zapalczywie do święcenia swego tryumfu (!?) nad Namiestnikiem Chrystusowym, ze świata niewiernych, ze świata muzułmańskiego nadchodzi wiadomość nie mająca na pozór wielkiego znaczenia, a jednak świadcząca, że i na tym niegdyś podziwianym, tajemniczym, a dziś okrzyczanym Wschodzie świta brzask postępu, przyznającego kobiecie wschodniej prawo do czegoś więcej oprócz złoconej i cukrowanej gnuśności haremu. Jakiś Takir-bej uznał za stosowne i potrzebne wydawać dziennik dla kobiet, i na wydawnictwo to uzyskał *irade* sułtańskie. Niebawem w Konstantynopolu pocznie wychodzić „Hanoumlara mahsous Gazeta“, coś niby *Journal des dames*, i odtąd piękne (czytaj: tłuste) odaliski będą miały choć trochę innego zajęcia, oprócz ciągnięcia wonnego dymu z nargilów i malowania sobie paznokietków u rączek. Jestto, jak już powiedzieliśmy, bardzo mało, istna odrobina, homeopatyczny promyk światła, puszczony w ciemnicę duchowego życia kobiety wschodniej, — ale jestto niemniej pierwszy cios zadany wiekom uświęconym pojęciom i tradycjom. Najtrudniejszy początek. Ukazanie się pomienionej gazety ma większe nawet znaczenie dla kobiety muzułmańskiej, aniżeli dla naszego świata emancypacyjno-kobiecego jeżdżenie na koniu w — ineksprymablach.

Wybaczą mi panowie sportsmeni, a specjalnie wielbiciele sportu welocypedowego, ale niepodobna mi nie zaznaczyć, że im się zaczyna przebierać conceptów. Obecnie wymyślili naprzykład nowy rekord: „naokoło kraju pewnego”. Niemiec jeździ naokoło Niemiec; francuz naokoło Francji; szwajcar naokoło Szwajcaryi i t. d., i ten kto swój kraj objechał, rości sobie prawo do pewnych wśród braci po sporcie zaszczytów. Najprzód jest w tem wielka niesprawiedliwość, bo jakimże prawem obywatel np. księstwa Monaco, który swoją ojczyznę objechał, może się równać dajmy na to z chińczykiem, który państwo niebieskie obcykował! A potem, w czym będzie leżeć większa zasługa tego co naokoło, niż tego co wszczepił i wzdłuż kraj jaki przejechał? Co w tem objeżdżaniu nowego albo pożytecznego? U nas, gdzie ktoś, lubo niefortunnie, welocyped nazwał *kołowcem*, można by jeszcze upatrywać jakąś analogię między tą nazwą a jeżdżeniem wkoło; ale cóż kiedy z drugiej strony ten nieszczęsny *kołowiec* fatalnie przypomina *kołowaciznę*... Niel dajmy lepiej pokój tym wywodom!

Nie powiem także, żeby zbyt szczęśliwą nowością w dziedzinie sportu było chodzenie na rękach.—Wszelaki sport ma o tyle rację bytu, o ile obok przyjemności daje pewne rezultaty dla życia praktycznego: rozwija siły, wyrabia zręczność i pewność ruchów, mogącą się przydać człowiekowi w razie niebezpieczeństwa i t. p. Ale chodzenie na rękach może się przydać coby temu, komu się w głowie przewróciło, i maszerując do góry nogami, chce mózgowicę swoją do normalnego stanu doprowadzić. A jednak znalazło się dwóch takich, i to w dodatku studentów lyońskich, którzy się założyli, że zajdą na rękach z Lyonu do Paryża. Jakoż puścili się już w tę co najmniej oryginalną podróż, podczas której urządzali się tak, że jakiś czas jeden stąpał po ziemi rękami, a drugi dźwigał mu nogi do góry; następnie role się zmieniały. Tak doszli już do Tours; tutaj atoli pokazało się, że jednemu z nich, nazwiskiem Lotapy, zrobił się wrzód na dłoni, i dalej iść nie mógł. Drugi atoli, Chaley, nie chcąc stracić zakładu, wrócił koleją do Lyonu, wyszukał sobie innego amatora sportu ręcznego i z nim puścił się w dalszą wędrówkę. Jeżeli o kim, to o nim powiedzieć można, że posiada wytrwałność godną lepszej sprawy.

I płeć piękna z coraz większym zapałem oddaje się sportowi, i jak na wszystkich tak i na tem polu, prześciga naturalnie płeć brzydką. W tych dniach, w Moedlingu, miał się odbyć jakiś rekord cyklistek. Przed samą chwilą rozpoczęcia biegu, nadciągnęła sztraszliwa burza z ulewą, piorunami i t. d. Wszelaki mężczyzna byłby się cofnął albo przynajmniej przeczekał tę atmosferyczną chryję, ale nasze cyklistki nie! Oświadczyły, że burza nie ich nie obchodzi i dalej w drogę. Nic dziwnego, tyle oczu na nie patrzyło! Natłok widzów był taki, że przeciążone publicznością trybuny z trzaskiem runęły w błoto, na szczęście, oprócz powalania, żadnej innej szkody nie wyrządziwszy nikomu. A nasze cyklistki nie, tylko pędziły dalej. Pomyliły drogę, poprzekraczały przepisy rekordu, narobiły potem hałasu, że to nie one temu winny tylko kierownicy wyścigu, ale w końcu postawiły na swoim: trzy z nich zdobyły nagrody. Dla zbudowania żyjących i przyszłych pokoleń wymieniam ich nazwiska; były to pannie i panny: Hladik, Feifalik (*sic!*) i Metzenhofer. Zbabrana w błocie i potłuczona publiczność waliła tryumfatorom oklaski, aż strach, a one, z oblepionymi od deszczu na główkach włoskami, ze śladami szybkiej jazdy po błotnistej ziemi na twarzach, w nawskroś przemokłym, w 2/3 częściach męzkim stroju, przyjmowały te holdy z dumą, jako daninę należną energii, pogardzie niebezpieczeństw, lekceważeniu pozorów i innym cnotom niewieścim.

W Badenie znów sportmentki innego gatunku odbyły turniej—pływacki. Były i tu czyny bohaterskie, były i tu tryumfatorki: panny (wyraźnie: panny!) Kriegler i Herzog;—szanowni czytelnicy płci obojej darują mi atoli, że się w tego turnieju opis detaliczny nie zapuszczam. Stare moje pióro kronikarskie rumieni się na samą myśl o szczegółach tego emancypacyjnego widowiska. Powiadają wprawdzie, że panny Kriegler i Herzog nie rumieniły się wcale, ale co ja temu winien, moi państwo kochani?...

Niemcy, z niezwykłą paradą obchodzili tego roku tak zwane „Święto sedańskie”, jako w 25-tą rocznicę tej pamiętnej w dziejach wojen bitwy, drażniąc do najwyższego stopnia miłość własną francuzów. Postępowanie to potępiają nawet rozsądniejsi Niemcy, twierdząc słusznie, że jeżeli chodzi o „święto narodowe”, to wybrać na nie należy rocznicę ogłoszenia króla pruskiego Wilhelma cesarzem niemieckim.

Jednocześnie niemal przypadła rocznica ogłoszenia trzeciej rzeczypospolitej francuzkiej, którą okrzyknięto w Paryżu d. 4 Września, a więc na drugi dzień po klęsce sedańskiej. Francuzka atoli nie obchodziła uroczystości tego jubileuszu republikańskiego. Niemiecki szowinizm popsuł humor i odebrał animusz francuzom.

Sprawa armeńska przeciąga się w nieskończoność, grożąc ciągle pokojowi powszechnemu. Turcyja godzi się już niby na wszystkie żądania mocarstw z Anglią sprzymierzonych, tylko nie chce się zgodzić na kontrolę europejską, jako ubliżającą godności i prawom sultana. Mocarstwa od kontroli odstąpić nie chcą, twierdząc że mają do niej prawo z mocy traktatu berlińskiego; z tego też tytułu zawezwano wszystkie mocarstwa na tym traktacie podpisane, o wywarcie nacisku na Turcyję. Ostatecznie atoli rzeczy tak wyglądają, jak gdyby się zanosilo na wojnę, między samą Anglią a Turcyją. Anglia gromadzi swoje okręty na wodach tureckich, jak gdyby zamierzała sforsować Dardanale, a Turcyja fortyfikuje dardanelskie porty, umacnia i uruchomia armię swoją na coraz większe rozmiary.

Przedwczesnymi też okazały się wiadomości o zupełnem stłumieniu ruchu macedońskiego. Nowe oddziały powstańcze, uzbrojone prawdopodobnie w Bułgarii, pojawiają się ciągle w Macedonii. W tych dniach pod Małą Tirnową przyszło do starcia między jednym z takich oddziałów a wojskiem tureckim.

E. Terzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** Na miejsce szczupłego kościoła Św. Zygmunta w Częstochowie, jak o tem w swoim czasie wspominaliśmy, ma być wzniesiona, według planów budowniczego z Warszawy, p. Karola Kozłowskiego, świątynia nowa. Owóż obecnie komitet budowy otrzymał już, jak donoszą dzienniki, pozwolenie właściwej władzy na zbieranie składek w gub. Piotrkowskiej.

**Kredyt melioracyjny.** „Warsz. Dniownikowi” donoszą z Petersburga, że projekt kredytu melioracyjnego, zwrócony przez Radę państwa ministerium rolnictwa został już przerobiony i w miesiącu bieżącym, będzie ponownie przedstawiony pod rozpoznanie departamentów Rady. W nowej redakcyi projektu usunięta została możliwość udzielania pożyczek na urządzenie gorzelni i cukrowni, jak również usunięto pożyczki na nabywanie inwentarza martwego; pozostawiono zaś tylko udzielanie pożyczek na zakupno inwentarza żywego i wogóle na podniesienie hodowli zwierząt. Obok tego udzielane będą pożyczki na ulepszenia rolnicze, na melioracye łąk i pastwisk, na zaprowadzanie sadów owocowych na roboty wreszcie irygacyjne, osuszające, zalesiające i inne, zwiększające dochody z dóbr ziemskich.

**Jubileusz kaptański.** W Kadzidle, dekanacie Ostrołęckim (gub Łomżyńska) proboszcz miejscowy, ks. Konstanty Rajchel, prałat kapituły pułtuskiej, obchodził w dniu 22 Sierpnia r. b. pięćdziesięcioletni jubileusz kaptaństwa. Do licznych nader życzeń, składanych z okazji pięknej tej uroczystości, raczy dostojny i czcigodny Jubilat przyjąć łaskawie i serdecznie życzenia „Roli”.

**Wystawa ogrodnicza.** Po dziesięcioletniej przerwie, Towarzystwo Ogrodnicze urządziło wystawę ogólną płodów Flory i Pomony krajowej, we własnej siedzibie w ogrodzie Bagatela. Otwarcie tej wystawy, w obecności przedstawicieli władz i licznych grona zaproszonych osób, nastąpiło we Czwartek, d. 5 b. m. Zanim naszym czytelnikom nie mogącym przybyć na wystawę, która potrwa do d. 15 włącznie, zdamy relacyę z tego popisu ogrodniczego i wskażemy głównejsze okazy świadczące o rozwoju ogrodnictwa, pragniemy teraz jedynie zaznaczyć, że wystawa pod każdym względem powiodła się i kiedy na poprzednich wystawach ogrodniczych spotykaliśmy zaledwie kilkanaście firm handlowych i drugie tyle miłośników ogrodnictwa składających się na całość, obecnie lista wystawców wynosi przeszło sto osób i to w znacznej części z różnych stron kraju. Następnie i pod względem dekoracyjnym wystawa świetnie wypadła. Wielka halla umyślnie zbudowana na powierzchni 2,500 metrów, doszczętnie została zapełniona roślinami, począwszy od wspaniałych egzotycznych palm i wogóle roślin zwrotnikowych, a skończywszy na doniczkach ze skromnymi kwiatami hodowli pokojowej. Mieszczą się tam również i okazy sztuki bukiciarskiej w najrozmaitszej formie, przedstawiające całość ponętą nie tylko dla oka ale i... dla nosa, a nad wszystkiemi zapachami góruje woń królowej kwiatów: róży. Dwie ogromne szopy pod parkanem okalającym ogród, zapełniono owocami i warzywami, naturalnie w odmianach doborowych. Szczególnie owoce z drzew karłowatych, zdumiewają swą pięknnością i dorównują okazom niedawno jeszcze z Francji za drogie pieniądze na stoły bogatych smakoszy sprowadzanymi. Cała kwatery szkółek drzewek ozdobnych i owocowych, świadczy że i na tem polu



ogrodnictwo handlowe rozwinęło się, a krocie wywożone za drzewka sprowadzane z Niemiec, pozostają teraz w kraju. W specjalnym budynku urządzono wystawę przetworów owocowych, nader ważnej gałęzi handlowej, jeżeli się zważy że my posiadając tyle owoców i warzyw, wciąż sprowadzaliśmy różne susze, konfitury, owoce cukrowe, suszone warzywa i t. p. z zagranicy. Na polu fabrykacyi przetworów ogrodniczych widnieje już teraz znakomity postęp, a wina z owoców otrzymane, prawie w niezemnie ustępują winogronowym, zwłaszcza że nie budzą podejrzeń fałszyfikatów chemicznego. Całość wystawy uzupełniają śliczne kobiece kwiatowe narzędzia ogrodnicze, meble i altany ogrodowe, oraz kilka stołów zapelnionych planami parków i ogrodów, wreszcie kiosk zawierający wszystkie dzieła ogrodniczo polskie i książeczkę *ad hoc* przez księgarnię M. Wizbeka wydaną p. t. „Pamiętka z wystawy”. Jest więc co oglądać i z oględzin tych odnieść można niemały pożytek.

**Polemika w sprawie szewckiej.** Zawięta jej jest, a przystem jest ona w wysokim stopniu niewłaściwą. Pan St. Hiszpański od dłuższego już czasu ogłasza w pismach listy, wedle których przypuszczaćby należało, że oprócz jednego p. Hiszpańskiego nie ma już wśród szweców warszawskich ludzi uczciwych. W Zgromadzeniu szweców, zdaniem p. Hiszpańskiego, dzieją się same nadużycia i najrozmaitsze okropności. Dość powiedzieć, że w jednym z owych „listów”, pomieszczonym w Nrze 196 „Dziennika dla wszystkich”, pan Hiszpański spór ten szweców przenosi, ni zład ni zowad, aż pomiędzy pielgrzymów zdążających na Jasną Górę, i tam opowiada znowu „o złodziejstwach, fałszerstwach i szachrajstwach” (cytujemy dosłownie) popełnianych „w cechu”. Nie wchodząc w tej chwili w to, jak tam jest naprawdę, nie możemy przecież nie uczynić uwagi, że takie systematyczne, a co ważniejsze takie sumaryczne zozydanie rzemieślników przez rzemieślnika, nie może być rzeczą ani właściwą, ani pożyteczną. Przeciwnie, zadaniem i obowiązkiem rzemieślników oświeconszych, winnooby być podług nas podnoszenie moralne towarzyszy swoich, nie zaś poniżanie ich publicznie i osłabianie w nich przez to samo poczucia godności własnej. Sądzymy też że pisma które ze skwapliwością godną lepszej sprawy, pomieszczają owe wymyślenia szweca na szweców, powiniunby raczej okoliczność powyższą wziąć pod rozważę, i zamiast cieszyć się z onej „kłótni szewckiej”, powstrzymać strony walczące w zapędach zgoła niemoralnych, a przede-wszystkiem wytłumaczyć to p. Hiszpańskiemu, że jego gromy i oskarżenia publiczne, miotane na cech, robią na czytelniku przypatrującym się polemice tej z boku, wrażenie takie, jakby tenże p. Hiszpański chciał powiedzieć: wszystko dzieje się źle i niegodziwie dlatego, że muie tam niema! Wybierzcie wszakże muie, Hiszpańskiego, na starszego Zgromadzenia, a wszystkie sprawy cechowe pójda odrazu doskonale.

Tymczasem, mówiąc szczerze, my pierwsi wyborowi takiemu bylibyśmy przeciwni, i to bardzo przeciwni. Pomijając już bowiem wszelkie względy inne, nie możemy nie zaznaczyć tego najważniejszego, że cechy nasze rzemieślnicze od wieków stały zawsze i opierały się przede-wszystkiem na poszanowaniu ścisłym zasad religijnych. Pan Hiszpański natomiast, zarówno w „Gawędach” swoich, wydanych świeżo na cel dobroczynny (!), jak i w polemice z „Przeglądem Katolickim”, prowadzonej na łamach liberalno-bezwyznaniowego „Przeglądu Tygodniowego” (Nr 35) poszanowania tego bynajmniej nie zdradza, owszem, zdradza pojęcia wprost przeciwnie, a wobec znów czego, nie pozostaje jak powiedzieć wyraźnie: od starszych podobnie postępowych i wolnomyślnych, niechajże Pan Bóg Zgromadzenia rzemieślnicze nasze jaknajdłużej uchwala! Tyle z okazji owej gorszącej polemiki „w sprawie szewckiej” mieliśmy na teraz do powiedzenia.

**Byle z cudzego.** Ulubione to hasło żywiołu, który „Izraelita” uważa za wielce pracowity, a to z tego mianowicie powodu, że współpracownik tego pisma jadąc do Grójca, widział żyda tłukącego kamieniem na trakcie szosowym. Jużć dobrze jest że „Izraelita” widział żyda takiego, ale byłoby lepiej jeszcze, gdyby widzieć chciał innych, których krocie są całe, a dla których istnieje jeden tylko cel: żyć z pracy ale... cudzej! A oto przykład charakterystyczny. Lat temu siedmdziesiąt, jak ówczesny przemysłowiec Jan Seydlitz założył pierwszą u nas fabrykę szuwaksu. Wyrób był dobry, fabryka była prowadzoną sumieniem, więc też rychło szuwaks Seydlitz zyskał wziętość bardzo szeroką. Mówiąc krótko, firma wspomniona uczciwą pracą i samem zresztą długoletniem istnieniem, zdobyła sobie popularność, ale z tego to właśnie pomysłowi judajcykowie postanowili skorzystać i naturalnie bez pracy ciągnąć zyski dla siebie. W tym celu używają oni sposobów różnych, a jeden od drugiego bardziej niegodziwych. Podrabiali więc, to opakowania towaru, to nazwisko firmy, aż wreszcie obecny jej właściciel, pan Antoni Golezewski, chcąc się obronić przed konkurencją nieuczciwą, wyjednał sobie właściwą drogą specjalną markę fabryczną. Ponieważ jednak i to praktycznie nie pomaga wiele, przeto byłoby pożądanem, aby tak kupy chrześcijańscy, jak i publiczność, nie pozwalali się oszukiwać

podrabiaaczom, ale owszem przez baczne odróżnianie towaru prawdziwego od sfałszowanego, uniemożliwiali fałszerzom prowadzenie dalsze niecnego procederu. I własny interes kupujących i zasada wreszcie moralności, którą każdy człowiek uczciwy szanować jest obowiązany, wymagają tego, w takich razach, koniecznie.

**Z teatru i muzyki.** Przedstawienia w teatrze Wielkim rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Dziwnemi doprawdy są umizgi pism naszych, a zwłaszcza kuryerów niektórych, do znanych śpiewaków braci Reszków. Panowie ci, objeżdżając z występami swemi świat cały, nie raczyli, zdaje się, ani razu dać się słyszeć Warszawie, uważając widocznie miasto nasze za partykularz niegodzien ich popisu. Tymczasem Kuryerzy rozpisują się wciąż o pp. Reszkach, informując publiczność, nie tylko o tem, gdzie i kiedy jadą po marki, franki lub dolary, ale nawet gdzie i jak się panowie ci bawią i nieledwie co jedzą. Miałaby w tem tkwić intencya przysporzenia nowych chlub społeczeństwu? Ależ... mniejsza, doprawdy mniejsza, o chluby — śpiewające.

**Zmarli:** Ś. p. Józef Polkowski, artysta-malarz, jeden z najstarszych weteranów sztuki naszej, — zmarł w Warszawie w 75 roku życia.

Ś. p. Józef Bogdan Oczapowski, b. profesor b. Szkoły Głównej Warszawskiej, a następnie Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor kilku rozpraw z dziedziny skarbowości — zm. w Warszawie.

## ROZMAITOŚCI.

### Banki mydlane

(niedopowiedziane w „Kuryerze Warszawskim”).

Pod słuchane.

**San Goldkupfer.** Wie ksząę co? Ja to mam taki pewny wzrok, takie spojrzenie, co jak ja raz komu spojrzę, to ja już wiem co on o mnie myśli.

**Książę** (z uśmiechem). O, to panu musi być bardzo przykro...

**Baron i hrabia** (dzisiejsi).

— Więc hrabia nie myśli o rękę mojej córki?

— Nawet nie myślałem.

— Jakto? *Pomimo* że tylokrotnie i to dość poważnie jego żądaniom starałem się...

— Właśnie dlatego, baronie. Pożyczając mi tak nieogłędnie pieniądze, złożył pan dowód jak dalece niepewna jest fortuna w takich znajdujących się rękach. Dla mnie zaś tylko to co pewne ma wagę. Pan jesteś lekkomyślny, panie baronie, bardzo lekkomyślny...

Gecelek znalazł 20 kop., sprząając w pokoju pana Salomona. Pan Salomon oddaje mu monetę i rzece:

— Weź sobie chłopcze, weź sobie, to za uczciwość.

W tydzień później, ginie p. Salomonowi rubel z kamizelki.

— Słuchaj Gecele, czy ty nie znalazł rubla w mojej kamizelce?

— Znalazłem proszę pana, ale wziąłem go sobie za uczciwość.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

29 Sierpnia.

Uspობienie rynków zbożowych, tak zagranicznych jak i tu-tejszych, jest wogóle chwiejne.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 5.00 — 5.15, średnią 4.70—4.90, ordynaryjną 4.25 — 4.40. Żyto wyborowe 3.50—3.60, średnie 3.40 — 3.45. Jęczmień 3.50 — 3.60. Owies 2.10—2.30, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 76 — 79, średnią 70—75, ordynaryjną 64—67 kop. za pud. Żyto wyborowe nowe 59 — 61, stare 56 — 58, ordynaryjne 50—55. Owies wyborowy 72 — 74, średni 67 — 71, ordynaryjny 60 — 65 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobieenie mocniejsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 21 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto 11,14 rs.

Na rynku cukrowym stan rzeczy pozostaje bez zmiany. Za rafinadę płacono 3,27½—3,32½, stosownie do marki. Kostki 3,35, za mączkę do 2,80 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim, w handlu bydłem, jak również na targach żywnościowych — zmian niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. St... Was... w Br... — List otrzymaliśmy i za poświadczenie prawdziwości korespondencyi dziękujemy — uprzejmie.

Sz. ks. T. Wit... w Wr... — Bardzoby nam było przyjemnie uczynić

zadanie życzeniu, ale — nie możemy. Za pamięć i adresy ślemy dzięki serdeczne.

Sz. ks. Wacław Kun... — Szczegóły nie są nam wiadome; udziela ich jednak chętnie zgłaszającym się bezpośrednio zarząd wiadomej szkoły.

Sz. ks. L. Wiśniewski w Konopiskach. — „Rola“ była opłaconą po dzień 1 Lipca r. b. Prenumerata „Dziennika dla wszystkich“ wynosi rocznik rs. 7 kop. 20.

Rzemieślnikowi. — Te same, mniej więcej, uwagi znajdzie sz. pan w „Kronice bieżącej“ N-ru dzisiejszego.

P. Wal... Skor... w Cz... — Sklepy spożywczo kolonialne chrześcijańskie znajdują się już obecnie w każdym mieście i miasteczku prowincjonalnym, a nawet w każdej niemal wsi większej. Natomiast brak jest sklepów z towarami tokeiowym oraz sklepów z żelazem, i handel chrześcijański w tym kierunku ma jeszcze przed sobą duże bardzo widoki. Rządilibyśmy więc i sz. panu na tę drogę się zwrócić, zwłaszcza że te sklepy tokeiowe, jakie tu i owdzie przez chrześcijan zostały założone, idą bardzo dobrze. Nie należy tylko zwracać sobie głowy potrzebą „dużego kapitału“, gdyż wszystko to są bajeczki wymyślone głównie ku odstraszeniu „goimów“, a powtarzane przez naiwnych mądraków. Żyd ma kapitału 100 rubli, otwiera sklep i w krótkim stosunkowo czasie dochodzi do fortuny, jak tego przykładów po miasteczkach — pełno. Nasz, chrześcijanin, nie oszukując, dorabiałby się wolniej, niemniej przecież, przy rozumnie, uczciwie i umiejętnym prowadzeniu przedsięwzięcia, dorobek byłby pewnym.

Czytelnikowi pism w Warszawie. — A jednak tenże sam dziennikarz, który obecnie w jednym z pism gromi gwałtownie, i słusznie naturalnie, „Przegląd Tygodniowy“ za wydawanie powieści Zoli, tłumaczył nie tak dawno dla tegoż „Przeglądu Tygodniowego“ jedną z tychże powieści... Bo u nas bywają, sz. panie, i tacy dziennikarze.

P. Wandalinowi S... w Pr... — I my również nie wiemy, dlaczego dzienniki nawet „poważniejsze“ rozpisują się rok rocznie o „wyścigach w Pławnie“. Może kierownicy pism tych chcą w ten sposób, i wogóle przez opisywanie wszelakiego „sportu“, przypominać publiczności, iż są oni ludźmi wielkimi, ale... do małych interesów. Ha, niechże i tak będzie.

P. Al... Bier... w W... — Naturalnie że to blaga obliczona na reklamę bardzo zresztą naiwną. W ten sposób i w takiej formie, możnaby zadeklarować ofiar na milion rubli, a kopiejki nie dać...

**E. K. KOLIŃSKIEGO** KURZYREK KOŁOJARSKI KSIĘGARNI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. Falb. Gwiazdy i ludzie. Szkice i zarysy, r. 1.20. Beymont. Pielgrzymka do Jasnej Góry, z ilustr. k. 60. Kraushar. Frank i Frankieci Polscy 1726 — 1816, 2 tomy, r. 5. Klenze. O serowarstwie, k. 30.

## REKLAMY.

### CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 178—25—22

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefona Nr 28.

**Dr. J. Widawski** lek. szp. Św. Łazarza, przyjmuje z chor. skóry i sekretami. Chmielna Nr 9 (Belle-Vue) do 10 rano i od 4 do 6<sup>1/2</sup> p. p.; między 2—3 p. p. wyłącznie kobiety. 346-6-4

**Dla uczniów** mundury bluzy i szynele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męskich **Konstantego Jakimowicza**, Miodowa 12. 362—12—2

## OGŁOSZENIA.

### Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporty Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

**Marszałkowska Nr 137.**

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAŻY**

### I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych. 5-52-36

POLECA SIĘ

Pierwszorzędny a tani

**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca KOLEI WIEDŃSKIEJ.

**Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE**  
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144,  
133-26-24 wejście z Ryskiej.

### DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wypłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-6

### Nowo-otworzony Handel Win Russkich Tomasza Zaniewickiego

ulica Senatorska Nr 3 (gdzie dawniej był Dobrycz)

poleca wino czerwone naturalne od 40 kop. za butelkę, a białe wytrawne i słodkie od 35 kop. 333—52—5

Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

### Parasole od rs. 1 k. 20! poleca: ZAKŁAD PARASOLNICZY JULIANA GOSTKIEWICZA

Reperacye, pokrycia tanio 361—6—2

Królewska 23, wprost Saskiego Ogrodu.

NOWO-OTWORZONA

### Odlewnia z wszelkich metali L. STAŻEWSKIEGO

Marszałkowska Nr 89 w Warszawie.

Podje muje się odlewów maszynowych, galanterijnych, płaskorzeźb, figur i t. p.

Ceny umiarkowane.

327—10—5

### Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norwimberskich i Galanterji A. Nipanicz. (dawniej Z. Nipanicz) Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 82—52—48

### Pianina

SKŁAD

### A. GRUSZCZYŃSKIEGO

NOWY-SWIAT Nr 21.

(383) Wynajem, Reperacye, strojenia instrumentów. (6-4)



fabryczna

### A. Piekarski

Specyjalna Fabryka Krawatów

Warszawa, Orła 11.

190-38-22



### Fabryka Kapeluszy i Czapek

### KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132—52—26

75 52 26

ZAWIADOMIENIE.

Fabryka ram złoconych, robót kościelnych i salonowych  
 egzystująca od lat 44, nagrodzona medalem złotym w Petersburgu,  
 srebrnym w Moskwie **I. GRĄBCZEWSKIEGO**  
 przeniesioną została z ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 10, na ulicę  
**Senatorską Nr. 2, róg Miodowej.** 328-6-5



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI  
**WOJCIECHA BIELSKIEGO**  
 dawniej K. MARTWICH  
 W WARSZAWIE,  
 147 Marszałkowska 147  
 Poleca wszelkie wyroby w zakresie szczo-  
 karstwa wchodzące w gatunkach wybo-  
 336-21-5

**SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO**

EGZYSTUJĄCY OD 1835 ROKU  
 na rogu ulic Chmielnej i Nowego Światu.  
 poleca Wina czyste naturalne oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wy-  
 stałych zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych jak tokajów, a posiadając  
 wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla cho-  
 rych rekonwalescentów oryginalne i Stare Cognaci, zalecane przez panów lekarzy. Również jak dawniej w po-  
 kojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat.

**J. GOŁASZEWSKIEGO,** GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-24)  
 Nowy-Świat 40. dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCJAŃ-  
 SKICH na prowincję: Farby malarskie,  
 farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokoat. Ceny  
 hurtowe. Udziela informacje.

„Warszawskie Biuro reklamacyj kolejowych“  
 Warszawa,  
**Ś-to Krzyska 31.** **P. I. Strzeszewski.**

ZAKŁAD SŁUSARSKO-MECHANICZNY  
**IGNACEGO CHODAKOWSKIEGO**  
 w Warszawie, ulica Wilcza Nr 32. 341-10-1

Przyjmuje roboty budowlane i wszelkie mechaniczne oraz reparacje po  
 cenach najprzystępniejszych. Tamże potrzebni uczniowie na praktykę.

KONCESSYONOWANE WARSZAWSKIE  
 Biuro KORRESPONDENCYJNE  
 oraz PISANIA PRÓSB  
**J. GAWROŃSKIEGO**  
 w Warszawie, CHŁODNA Nr 26, róg Żelaznej.

otwarte codziennie, nie wyłączając Świąt, od godziny 8-ej zrana do 8-ej  
 wieczorem. Redaguje prośby do wszystkich władz Sądowych, Administra-  
 cyjnych i Włościańskich. Zajmuje się kopiowaniem różnych dowodów,  
 tak urzędowych, jakoteż prywatnych i tłumaczeniem takowych z obcych  
 języków. 364-3-1

Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania  
**Osada młyńska z gospodarstwem rolnem**

położona pół wiorsty od drogi żelaznej, 4 wiorsty od przy-  
 stanku kolejowego, 6 wiorst od powiatowego miasta Ło-  
 wicza. 370-2-1

Osada ta bogato zadrzewiona, składa się z młyna wal-  
 cowego ciągle czynnego, z 2 domów z budynkami gospodar-  
 skiemi i dużym ogrodem owocowym i warzywnym, z gospo-  
 darstwa rolnego obejmującego 3 włóki ziemi ornej, łąkę, łą-  
 sek sosnowy, inwentarz w dobrym stanie i t. d.

Z powodu dużej ilości wody i bliskości drogi żelaznej,  
 osada ta jest odpowiednią na jakiś wielki zakład przemy-  
 słowy.

Wiadomość w Łowiczu, w handlu W-go Myślińskiego oraz  
 w Warszawie w księgarni M. Arcta, Nowy-Świat 53.

**LEOPOLD KOCH,**  
 Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.  
**DOBRCZE i TANIO.**

369-25-1

Szkoła Malarsko-Artystyczna  
 DLA PAŃ  
**ALICYI NOWIŃSKIEJ**

w Warszawie,  
 Senatorska Nr 36, dom W-go Zaydla

Przyjmuje zapisy każdego czasu. Pensjonat dla Pań  
 z prowincyi. 366-6-1

**ŚRUT SOSNOWICKI**

Nagrodzony na Wystawie Metalowej WIELKIM MEDALEM SREBRNYM  
**Winium** chemicznie czyste

po cenach fabrycznych z odstawą do składu  
 GILZY słomiane do pakowania butelek, od rs 4 kop. 50 za  
 1000 sztuk, loco skład poleca: 367-3-1

Dom Agenturowy  
**F. SOKOŁOWSKIEGO**  
 WARSZAWA  
 ul. Hr. Berga Nr 3.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

przeniesiony z Tłomackiego  
 na MARSZAŁKOWSKĄ N 152 róg Erywańskiej 18.  
 nad cukiernią W-go Sztengla. 317-13-7  
 poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie  
 i Dekoracyjne.

Wystawa  
 przemysłowo-roln.  
 w roku 1885  
 Dyplom uznania.

**List otwarty**  
 do P. Plato v. Reussnera.

347-2-2

Upraszam Pana o nadesłanie mi 11, 12 i 13-go zeszytu „Samouczka  
 Polsko-Francuzkiego“. Za ułożenie tak dobrej metody, jaką jest ten „Sa-  
 mouczek“, jestem Panu niezmiernie wdzięczny. Nie znając przedtem jesz-  
 cze „Samouczka“, nie myślałem, że kiedyś będę umiał mówić po francuzku,  
 gdyż nie miałem na to odpowiednich środków, a teraz jestem nawet pe-  
 wnym, że na podręczniku Pańskim mogę się nauczyć mówić, i to w krót-  
 kim czasie. To też zalecam moim przyjaciółom i znajomym Pańską metodę,  
 bo rzeczywiście zasługuje na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi  
 dziełami tego rodzaju, które dotąd znałem. — F. Buczkowski, Katarzynów  
 A., d. 9 Czerwca 1895 r., gub. Piotrkowska, poczta Nowo-Radomsk.



**FORTEPIANY I PIANINA**  
 najnowszych systemów, 86-52-52  
 poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

**DOM BANKOWY** 6-52-36

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie, Hotel Europejski,  
 ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

**DRUGI**  
**DOM BANKOWY**  
**W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, za-  
 łatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszew-  
 ski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeesz: Radziszewski — Wilno.

# AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanteryę drewnianą — poleca

## S. GASIOROWSKI

NOWY-SWIAT № 49.

365—12—1

### SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA

na ulicy CHMIELNEJ Nr 13,

przygotowują uczni do klasy wstępnej, pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej średnich zakładów naukowych, tak rządowych jako też prywatnych. Przyjmują się nawet nieumiejących czytać i pisać. Wymagane są: metryka urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. Przy szkole stancya dla uczniów szkół prywatnych. Konwersacya w językach obcych. Fortepian na miejscu. Zapis odbywa się codziennie od godziny 9 do 3.

345—4—4

Przełożony **R. Kowalski,**  
b. nauczyciel szkół rządowych.

## LEOPOLD BELOW

Warszawa, Elektoralna 34

Podjekuje się robót Kościelnych, jako to: figur, Ołtarzy, ambon i t. p. Przerabia i odnawia stare przedmioty sztuki kościelnej ze złoceniem i malowaniem przytem sprzedaje w sklepie własnym przedmioty treści Religijnej po cenach najniższych.

Jako rzeźbiarz — nagrodzony na konkursie przez T. Z. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem w 1886 roku i na wystawach w Muzeum.

331—6—5

## Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Belańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

Jest już do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**, p. t.

## "SAMOUCZEK"

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po kop. 15, (pocztą kop. 18). Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20 lub 10 zeszytów. Skład główny u autora, ul. Złota № 6, i w księgarni **E. Kolińskiego**, ul. Marszałkowska Nr 122 w Warszawie.

304—12—5

## PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolfa** — tamże:

## Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 106—27—23

## J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

56—26—25

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Znany ze swej taniości Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki **BUREK, SZLAFROKÓW, garniturów gotowych**, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstępować sprzedając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

# J. FRANKSZEK

Nagrodzona na ostatniej wystawie wyrobów dekoracyjno-tapicerskich medalem złotym

Jedyna Miejscowa Fabryka

## OBICIE PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe

NAJWIĘKSZY WYBÓR

w najlepszym guście oryginalnych

DESENI PARYŻKICH

CERATY i ROLETY w WIELKIM WYBORZE

SKŁAD GŁÓWNY

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

218—0—19

Zwraca się uwagę na firmę i adres

**Skład Hurtowy Win**  
Koniaków, Araków, Likierów i Portern

**KAROL LESISZ**  
w WARSZAWIE  
**54 Krakowskie-Przedmieście 54**  
W GMACHU SEMINARIUM  
Duchownego, dawniej Karmelitów  
Telefon Nr 786. 43—12—12

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

Skład hurtowy filij nie posiada.

Skład hurtowy filij nie posiada.

NOWO-OTWORZONY  
**ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI**  
**KAROLA VOGT**  
Warszawa. CHŁODNA Nr 39, 352—6—3  
wyrabia: Harmonie, Arystony, Fisharmonie, oraz wszelkie instrumenta  
w zakres organmistrzostwa wchodzące — przyjmuje reperacje.

NOWO OTWORZONY  
**MAGAZYN OBUWIA**  
Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego  
w Warszawie przy ulicy S-to KRZYSKIEJ Nr 4,  
drugi dom od Nowego-Świata.



Polecam Szanownej Publiczności obuwie męzkie, damskie i dziecinnie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, starannie i elegancko wykonane (na każdą porę roku). Przyjmuję wszelkie obstarunki, które na czas oznaczoney akuratnie wypełniam. Ceny bardzo przystępne  
Z uszanowaniem **FRANCISZEK PRUS.**

**FABRYKA CUKRÓW**  
**I BISZKOPTÓW**  
**Winkler i Kraszewski**

Rymarska 16, Wierzbowa 5,  
Nowy-Świat 37, Marszałkowska 111

POLEA CODZIENNIE ŚWIEŻE:

Cukry najlepsze funt kop. 50.  
Praliny Wyborowe funt kop. 60.  
Ciasteczka do wina funt kop. 40.  
Herbatniki waniliowe funt kop. 30.  
Ciasteczka marepanowe funt kop. 50.  
Karmelki owocowe funt kop. 25 i 30.  
Bomby Russel, Batony Paladino po kop. 5.  
Wyborowe tarciki pralinowe (Nomen zwane) sztuka po kop 25, 40 i 50.

Ogromny wybór Bombonierek tanich i gustownych.  
297—10—7

**WŁ. HOLEWIŃSKIEGO**  
Krakowskie-Przedmieście 18, wprost Ś-go Krzyża  
poleca na zapis szkolny:

**„BAZAR SZKOLNY”**      **„BAZAR SZKOLNY”**

*Książki szkolne nowe i używane.*  
*Kajety po 30, 40 i 55 kop. za tuzin.*  
Wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe.  
Tornistry i paski uczniowskie.  
Rajsbrety i rajsejgi nowe i używane.  
**Ceny bezwarunkowo stałe.**

358—5—24

**FABRYKA**  
**WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH**  
**JÓZEF A FRAGET**  
w Warszawie  
przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)  
od lat 71 egzystująca  
poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,— w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipicza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej — w Ujduze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul”—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marciniczyka — w Wilnie, u W-go T. Olyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marciniczyka—w Kallszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tulu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (326—21—5)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

# MEBLE DEBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkanie, do ogrodów werend i t. p.

poleca **S. GASTOROWSKI**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.

Stoły.—Stoły do kart.—Kzesła.—Fotele.—Kanapki.—Taburety.—Łózka.—Tace. 191-12-11

## 15<sup>o</sup> DLA PRENUMERATORÓW „ROLI“ 15<sup>o</sup> KAROL SAPIECHA NIECAŁA Nr 11, Hotel Brühlowski. OBICIA PAPIEROWE

Na sezon obecny przygotowałem: oprócz ogromnego wyboru gobelin i makat, obicia nadzwyczaj piękne a tanie, tak że małym kosztem bardzo gustownie można lokal wykleić. Jako nowość polecam, obicia sukienne strzyżone cał grubości. Do wszelkich kolorów materyi meblowych na zamówienie obicia wykonywam.

Jako reprezentant pp. Handlującym rekomenduje Obicia Paryżkie fabryki Follot i fabryki Newskiej w Petersburgu, próby na żądanie posyłam. 188-12-11

Od lat 29 egzystująca

107-52-51

Fabryka RAM Złoczonych, OŁTARZY, Ozdób kościelnych, **MEBLI**

i **DEKORACYI** salonów

**E. A. Zaleskiego**  
dawniej Truchlinskiego.

dobrze i stylowo wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.  
Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

NOWO-OTWORZONY

HURTOWY i DETALICZNY MAGAZYN  
**OBUWIA**

*Męzkiego i Damskiego*

**WŁADYSŁAWA CIEŚLIŃSKIEGO**

w Warszawie, ulica KRÓLEWSKA № 49.

Obuwie wyrabiam z dobrego Krajowego i Zagranicznego materyału, ceny umiarkowane, oraz przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje. 349-6-3

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski  
Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble daję zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 256-12-2

## Hotel Krakowski

na Jasnej Górze — w Częstochowie

przeszedł na własność podpisanego. Urządzenie pierwszorzędne. Restauracja wyborowa. Ceny niskie. Przyjmuje zamówienia na uczyły weselne.

77-26-14

**Franciszek Skupiński.**

Fabryka Wyrobów Ślusarskich

**K. SIARKIEWICZA**

w Warszawie, Grzybowska Nr 41.

Wykonuje: Żaluzje z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, Okucia do okien i drzwi, od zwyczajnych do najzdobniejszych, Balustrady do schodów kute, Balkony, Bramy żelazne, Kraty, roboty konstrukcyjne, i wszelkie wyroby w zakresie ślusarstwa wchodzące. 258-12-9

W Progimnazjum Żeńskim  
z Pensjonatem i klasą przygotowawczą

**S. TOŁWIŃSKIEJ**  
Chmielna Nr 48

Zapis uczennic rozpoczyna się z d. 20 Sierpnia, lekye 4 Września. W roku szkolnym 95/6, prócz nauk klasycznych, udzielać się będą lekye tańca i śpiewu, a na żądanie i muzyki. (900-5-5)

## Szkoła Prywatna Męzka K. Grochowskiego

Nowy-Swiat Nr 31, róg Chmielnej,

specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9 rano do 3 po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisanania. 323-4-4



ZAKŁAD

**SIODLARSKO-RYMARSKI**

**FRANCISZKA BUCHAJCZYKA**

w Warszawie

ulica Leszno Nr. 72,

poleca siodła, zaprzęgi. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie Siodlarstwa i Rymarstwa wchodzące. 315-10-6

## „Exsicicator“



Niszczy grzybek drzewny,  
osusza wilgoć, zastępuje farby.

Broszury bezpłatnie.

Uprasza się zwracać uwagę na markę fabryczną.  
177-26-23 **G. Ritter**, Marszałkowska 111.

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
85 do najwykwintniejszych 52-42

2. KOTZEBUE 2.



WARSZAWA  
Złota 20  
róg Wielkiej.

Fabryka Fortepianów  
specjalnie **PIANIN**

**Paul Angerhöfer**

poleca fortepiany, specjalnie pianina, po cenach umiarkowanych, na dogodnych warunkach, z długoletnią gwarancją. (334-8-5)

## GRAFITOWE OGNIOTRWAŁE SZKATUŁKI

wypróbowane przez Oddział Warszawskiego Towarz. popierania russkiego przemysłu i handlu. Protokół z d. 18 Lipca 1895 r. za Nr 238.

### T. HILL

Warszawa (Praga) ulica Mała № 3, przy banhofie petersburskim.

Inne ogniotrwałe sprzęty, jak: skrzynie, kasy, futerały do ksiąg buchalteryjnych i t. p. na zamówienia.

**Próby publiczne. — Świadczenia urzędowe.**

Naruszenie prawa własności zabezpieczonego przywilejem, prawnie poszukiwać będę.

Odstąpienie w całości lub części, nastąpić może tylko za aktem sporządzonym przed regentem, okazania którego w danym wypadku, publiczność dla własnego interesu wymagać winna. 356-10-3

Szkatułki oglądać można w czytelni dla wszystkich St. Karpińskiego, Warszawa, WIDOK 23.

## Zakład Naukowy żeński 6-cio-klasowy

### Stanisławy Łapińskiej

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 2, I-sze piętro, wprost Kopernika.

przyjmuje uczennice na przychodnie, półpensyonarki i pensyonarki stałe. Warunki przystępne. Po za obowiązującym programem nauk kładzie się nacisk na krój, roboty ręczne, konwersację w obcych językach, oraz dobre wychowanie w najwyższym znaczeniu tego słowa. Gimnastyka, muzyka, śpiew i tańce bez oddzielnej opłaty od pensyonarek. Zapis nowowstępujących uczennic odbywa się codziennie, egzamina 3-go, 4-go, a kurs nauk rozpocznie się 5-go Września. 359-3-2

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Plaou  
na 1-ym piętrze.

95-52-53 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

# SZYBY

lagrowe i zwyczajne

## NAJTANIEJ

poleca: egzystujący od roku 1864  
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu  
i Szyb do okien

## ALEXEGO BAYTEL

ul. Podwale № 7, w Warszawie.

Cenniki na żądanie: gratis i franco.

POWSZECHNEM CIESZĄCA SIĘ UZNANIEM

## CEREALINA

PŁYN NA ODCISKI

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i pierwszorzędných aptekach, oraz w magazynach Warsz. Laboratorium chemicznego. 247-10-8

## Piwnice

firmy

## EDMUND LANGNER

dawniej

## J. RIEDEL

ISTNIEJĄCE OD roku 1830,

Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.

Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie higienicznej w 1887 roku.

„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win“.

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austriackie, Krymskie, Kaukazkie, Bessarabskie, koninki Francuzkie, koninki Kaukazkie produkcji N. A. Tairowa w Erywaniu, portery i piwa angielskie, likiery, rummy etc.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu Wina Mszalne, których dostawczynią od lat 64-eh ma zaszczyt być nasza firma. 104-25-21



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych oraz Bandaży.

**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 111-26-13

## Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,  
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

### Skład Materiałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA

Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny nizkie.

Towar tylko wyborowy.

88 52-26

Złoty medal 1885 r.

SPECYALNA FABRYKA

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

## ROBERTA BOHTE

w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 90-52-52

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA**i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winic i Garzeli

**M.J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-36

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

299-10-8 **STATKI PAROWE****St. Górnickiego**wychodzą z Warszawy do  
Włocławka o go. 12 w nocy.  
Z Płocka o godz. 6 rano i o 6  
wieczór i o 11 $\frac{1}{2}$  w nocy.Z Płocka do Włocławka o 5 $\frac{1}{2}$  rano i 5 $\frac{1}{2}$  wieczór. Z Włocławka do Warszawy o 12 $\frac{1}{2}$  w południe.**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

38-57-31

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH  
LUDWIKA SZEPSKIEGO.**

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie  
staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych.  
Wielki zapas gotowych Spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-6.**SZKOŁA RZEMIOŚL JERZEGO KÜHNA**

58 ZŁOTA 58

Zapisy od 20 b. m. w porze od 9 — 12. Egzamin 1 Września. Miejsca  
wolne w klasach niższych. (335-6-5)**Herbata J. Z. Ratyńskiego**

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimka 84.

Na prowincyi wszędzie.

**Wyroby japońskie i chińskie**

Marszałkowska 144.

99-52-49

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

**Skład Win  
I. LIJEWSKI i -Ska**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich staoyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

368-24-1

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

**HERBATE KJACITYŃSKĄ**, opatrzoną banderolą rządową, od 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się **stosowny rabat.****DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Erzenberga.

Załatwia

**ADAM PIĘDZICKI**

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji — 6) Załatwianie konwersji w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacyj.** (2-52-36)Treść numeru: Od redakcyi. — Rozkład w życiu i literaturze, przez J. — Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiotte (przekł. z franc.) (d. c.) — W przelocie (kartki z podróży) przez Nie-sobie (dok. listu II-go). — Szczypta satyry (List p. Wł. Krzywoszewskiego do ogółu i sfer niektórych oraz prasy) przez ?.. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyngę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, Antoniego Werytusa (d. c.)Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Варшава 24 Августа. 1895 г. (Drukiem „Wiek“, Nowy-Świat Nr 61.)